

# NOWINY

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 85. — Telefon 33. — Skrzynka pocztowa 142. — Konto czekowe w P. K. O. Nr. 63.050

Redaktor Naczelny przyjmuje 5—7 po południu.

Dyrektor Wydawnictwa przyjmuje 11—1 po południu.

Ceny ogłoszeń: W tekście 20 gr., za tekstem 15 gr., nekrologi 12 gr., zwyczajne 5 gr., za wiersz milimetry; strona ogłoszeniowa podzielona na 8 lamów. Ogłoszenia w kolorach o 50 procent drożej. Warunki prenumeraty: W administracji, biurach dzienników, kioskach — Drobne ogłoszenia 5 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 3 gr. za wyraz. Ogłoszenia zagraniczne o 100 proc. drożej. zł. 3 z odnośnikiem do domu; zamiejscowo zł. 3 gr. 50 miesięcznie

**„LUNA”**

Tylko jeszcze kilka dni!!

**BITWA pod CZUSZIMĄ**

podług słynnej powieści  
CLAUDE FARRERE'A  
MARKIZA YORISSAKA.

6 pocztówek  
3 zł.

**Do mieszkańców m. Łodzi!**

6 pocztówek  
3 zł.

Zakład fotograficzny i Pracownia Portretów

**ZJEDNOCZONYCH FOTOGRAFÓW**  
Spółka z ogr. odpow. ul. Narutowicza 13 (dawniej Dzielna) Spółka z ogr. odpow.

Podajemy do wiadomości Sz. Klienci, która oceniając nasze starania i przekonała się nie tylko o taniości lecz i o dobrem wykonaniu naszych zdjęć fotograficznych.

ul. Narutowicza 13.

Pozostawiamy nadal ceny konkurencyjne.

ul. Narutowicza 13.

6 poczt. refuszowanych  
cała figura **tylko 3 zł.**  
Fotografia otwarta od 9-tej r. do 6-tej wiecz.

6 pocztówek  
3 zł.

6 pocztówek  
3 zł.

**TAŃNIO!** Kupujcie!  
**NA SEZON ZIMOWY:**

zamsze, rypsy, gabardiny krajowe i zagraniczne, crepe marocaine, crepe de chine, satin, charmante, flanelle, adamaszki, watoliny.

**„POLHANDEL”**

ŁÓDŹ, Andrzeja 1.

**FRYZJER**  
Damski i Męski  
powrócił z zagranicy  
Piotrkowska 103  
ST. NOWACKI.

Chcesz mieć instalację elektryczną sprawnie działającą, zwróć się tel. 28-25  
Piotrkowska 145

**Zjednoczeni Elektrycy w Łodzi.**

Baczność Dowborczycy!

Jutro, w niedzielę, dnia 2 listopada b. r. o godz. 5-ej wieczór w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 174, odbędzie się walne zebranie Dowborczyków zarówno zrzeszonych, jak i niezrzeszonych. Zostaną przeprowadzone wybory nowego Zarządu! Obecność wszystkich konieczna. Człom! Zarząd.

Sala „Tow. Miłośników Muzyki“ Traugutta 1, (Grand Hotel)  
Łódzkie Żydowskie Tow. Gimnastycz.-Sportowe  
„BAR-KOCHBA”

**Dziś** sobota, dnia 1-go listopada 1924 r. odbędzie się pierwszy

**Koncert-Raut**

przy współudziale

wybitnych sił artystycznych.  
**Dancing do rana.**

Szczegóły w programach. :: Własny bufet.

Początek punkt. o 10 wiecz.

Bilety w sobotę od godz. 5-ej wiecz. przy kasie.

Pierwszorządna Restauracja i Kawiarnia

**„TIVOLI”** (dawn. Meisterhaus)

ŁÓDŹ, Przejazd 1, tel. 26-30.

W czwartki i niedziele **FLAKI**

Bufet zaopatrzony w doborowe trunki krajowe i zagraniczne. Wieczorem koncert artystyczny pod kierunkiem znanego koncertmistrza M. CHWATA.



HENRYK PIETRZAK.

## W dniu Święta Zmarłych.

— — — W bekrośnie smutnej powadze myśli płyną ku cmentarzom ludzkie fale... żalobną barwą swych myśli wypełniają otchłanie jesiennego dnia, wyzbytego może dziś przynajmniej ziemskiej, tak różnej, a jednak monotonnej treści walki o prawo do życia...

...o to samo prawo do życia jednostki, — którym wzgardzając, — zanurzyły się hułce ofiarnej młodzi w bitewny zgiełk, by Narodowi życie wywalczyć...

...I kładły się po ziemi świętych kwiatów krocie, zasyłając ostatniem drgnieniem przedgonnem bladych ust pozdrowienie Wam Matki, Siostry i Bracia...

I wykwitła na grobach las płomieni, niby na uroczysku ofiarny stos...

Święto Zmarłych...

„Szczęśliwi ci, którym rodzina modlitewną niesie dań!...“

...I cisną się Dusze chorąłem zwabione...

...A gdy noc głucha spowila już ziemię, zbierają się na uciekę zapomniane Bohaterów Duchy!...

Gdzieś... z poszarzałych pól... z nad pińskich bagien... nadberezyńskich lasów... mazowieckich równi... czerwieńskich, — od krwi czerwonych — i tak nam drogich grodów... z całej polskiej ziemi — wyrastają zbrojne ich falangi.

Z nieznanym, a tak szczerze rozszanych żołnierskich Kurhanów nie tryskają świece światełka... nikt mogły wieńcem nie pokrzywać... nikt nie zrasza ciepłą łzą...

Zapomniane, w wolnym przez Was kraju, — Duchy!...

A w nocy tlejących dusz senne ogniki płasają oihutok, jak senne upiory nadają cieniem wyraz trup, dziki... w wir tańca poległych weigając zmyry...

Bezdomne Duchy! W sercach naszych świątynie macie!

Otarz kultu w pierściach naszych macie!...

I o jedno Was proszę...

Skryjcie się w zaświatu mgławicy i nie patrzcie na nas!...

Ujrzyście bowiem, jak wolność, za cenę Waszego życia zdobyta, ocałać nie wszyscy umiemy, czy chcemy...

Ujrzyście waśniami rozdarte społeczeństwo!...

Ujrzyście nędzę i krzywdę pracujących mas...

Ujrzyście w ustach robotnika, w nieustającej walce zdobywany kęs suchego chleba... chleba, którego tak często mu zupełnie brak...

Ujrzyście prywatę, liczne obozy wrogie, nie zawsze najwyższe prawo i najwyższy cel mające przed oczyma...

...i będzie Wam czegoś dziwnie, bardzo dziwnie żal...

## Nowiny polityczne.

W dniu dzisiejszym sejmowa Komisja do zbadania zajęła w więzienietwie, pod przewodnictwem posła Thugutta zwięzła więzienie przy ulicy Dzielnej.

Ministerstwo spraw wewnętrznych opracowało projekt noweli do ustawy o obywatelstwie polskim.

Według tej noweli w ustawie znajdą zmiany w kierunku ułatwienia otrzymania obywatelstwa.

## Gen. Rydz Śmigły podał się do dymisji.

Gen. Orlicz-Dreszer wyzwał gen. Łatinika. Powodem nieopatrzone słowa o Legionach. Komisja specjalna zbada tę sprawę w Przemyślu.

Warszawa 31.X. (Tel. wł. „Nowin“). W związku z interpelacją pos. Miedzińskiego („Wyzwolenie“) w sprawie odezwania się gen. Łatinika na święcie legionowem w Przemyślu, że „co było dobrego w legionach — poległo, ci co żyją nic nie walczy“, przybył do Warszawy gen. Rydz Śmigły, aby zażądać od p. ob. ministra spraw wojsk. gen. Majewskiego wyjaśnień.

Ponieważ gen. Majewski odmówił, gen. Rydz Śmigły zażądał przedstawienia go do raportu p. Prezydenta Rzplitej, jako najwyższego zwierzchnika.

Gdy gen. Majewski odmówił i temu, gen. Rydz Śmigły podał się dziś wieczorem do dymisji.

Pozatem podobnie wystąpiła do gen. Majewskiego grupa oficerów legionowych z szefem Korpusu Kontroli gen. Góreckim na czele.

W dalszem rozwinięciu tej sprawy, jak dowiaduje się korespondent nasz, gen. Orlicz-Dreszer posłał sekundantów gen. Łatinikowi do Przemyśla, jako miejsca jego urzędowania.

Wobec takiej postawy oficerów legionowych gen. Majewski wydelegował do Przemyśla specjalną Komisję, celem zbadania sprawy.

## Dymisja ministra Darowskiego postanowiona.

Kierownikiem ministerstwa p. Simon.

Warszawa, 31.10. (tel. wł. „Nowin“).

Premier Grabski przyjął dziś prezesa Ch.-Dem., posła Chacińskiego, z którym dziś omawiał bieżącą sytuację polityczną.

Na konferencji tej ostatecznie została zdecydowana dymisja p. ministra pracy i opieki społecznej Darowskiego.

Nominacja jego następcy, jak

dowiaduje się korespondent „Nowin“, nastąpi dopiero po zasięgnięciu przez pana premiera opinii klubów robotniczych.

Tymczasowo kieruje ministerstwem p. wiceminister Simon.

Możliwość dymisji p. Darowskiego „Nowiny“ sygnalizowały natychmiast po zlikwidowaniu przesilenia w czwartkowym n-rze.

## Alfons XIII o wojnie.

Barcelona, w październiku.

Współpracownik wojskowy codziennego „El Debate“ uzyskał wywiad z Primo di Rivera, przebywającym od pewnego czasu w Afryce celem nadania szybszego tempa z jednej strony operacjom militarnym, z drugiej zaś przygotowaniu do ewentualnego, narazie nieoficjalnego, porozumienia się z ryfańczykami w sprawie pokoju. Primo di Rivera oświadczył dziennikarzowi, iż ma nadzieję rozwiązania problemu marokańskiego z najmniejszą szkodą dla interesów hiszpańskich. Po rozwiązaniu tego problemu cały wysiłek rządu zwróci się wyłącznie ku zorganizowaniu i wzmocnieniu założonej przez Primo di Rivera Unji Patriotycznej, która już dziś jest ostatecznie silna, aby umożliwić królowi nawrót do norm konstytucyjnych bez oglądania się na osłabione i rozczłonkowane frakcje polityczne oraz stworzenie rządu bez współdziałania elementów wojskowych. Generał nie wskazał jednak, nawet w przybliżeniu, ewentualnej daty, w której, zdaniem jego, król Alfons zdecydował się na otwarcie Korteżów i na powołanie nowego gabinetu, zapowiedział jedynie, że otwarcie parlamentu jest kwestją nowego rządu.

Narazie, zdaniem di Rivera, rząd i naród powinny wyteńczyć wszystkie siły, celem przełamania sytuacji, jaka wytworzyła się w Marokku i jaka odbija się w pierwszym rzędzie na całości sytuacji hiszpańskiej. Zapowiedział on jednocześnie, że pozostanie w Marokku przez czas dłuższy, gdyż obecna sytuacja wymaga znacznej czujności ze strony rządu. Tymczasem na froncie, w sektorze Tetuanu, rozpoczęły się nowe walki o zdobycie punktów ufortyfikowanych, należących do obsadzonych przez ryfańczyków. Kolu-

mna generała Castro Girona posuwa się naprzód, prac przed sobą znaczne oddziały nieprzyjacielskie, złożone przeważnie z plebem zbuntowanych. W sektorze Larache, obydwie kolumny hiszpańskie przed połączeniem prowadziły szereg utarczek. Według krążących pogłosek, maurowie ponownie przetrzucili się na stronę nieprzyjaciela.

Tymczasem generał Aizpuru, dotychczasowy wysoki komisarz królewski w Marokku, podał się do dymisji; w sferach wojskowych mówi się, że jest to pierwszy objaw działalności Primo di Rivera na terenie Afryki i, jakkolwiek umotywowanie podania o dymisję polega na względach osobistych, połączonych ze złym stanem zdrowia, Aizpuru złożył prośbę pod naciskiem Primo di Rivera. Król Alfons przyjął bezzwłocznie prośbę Aizpuru, mianując głównodowodzącym i komisarzem szefa rządu Primo di Rivera, utrzymującego jednocześnie przewodnictwo dyrektorjatu. Dekret królewski powiada, między innymi, że położenie wojsk hiszpańskich w Marokku, skłoniła premiera do udania się do Afryki celem przeprowadzenia skrupulatnej inspekcji wojskowej i czuwania nad całością operacji wojskowych. Dzięki temu sytuacja w Marokku naogół poprawiła się i wobec czego pobyt generała w Marokku jest uważany jednogłośnie za konieczny na czas bliżej nieokreślony.

Rząd hiszpański zdecydował celem poprawienia sytuacji finansowej państwa, konieczność emisji bonów skarbowych do wysokości 1 miljarda 275 milionów pesetas przy procencie 5 procent i na przeciąg czterech lat z zagwarantowaniem premji 1 proc. przy amortyzacji bonów.

W sferach dziennikarskich opozycyjnych, zapowiada się na czas najbliższy powołanie klas-

## Pan Głabiński nie daje za wygrane!

Zamierza nadal Kopać dołki pod Twórcą odrodzenia finansowego Ojczyzny. Niech baczy, aby sam w nie nie wpadł.

Warszawa, 31.10. (tel. wł. „Nowin“).

W związku z głosowaniem w Sejmie wytworzyła się zupełnie nowa sytuacja, mianowicie Związek Ludowo-Narodowy, który poniósł tak dotkliwą porażkę, nie był. że w najbliższej przyszłości będzie się starał postawić wniosek o votum nieufności dla gabinetu p. Grabkiewego.

Rząd zdaje sobie z tego do-

kładnie sprawę i przygotowany jest odpowiednio na wszelkie zakusy ze strony przyjaciół pana Głabińskiego, mszczących się za niepowodzenie swego przywódcy.

W kołach sejmowych, jak się dowiadują „Nowiny“ wśród większości posłów utrwała się przekonanie, że wszelkie machinacje ze strony wrogów stabilizacji iładu państwowego, spała na panewce.

## Komentarze i horoskopy dokoła przesilenia w Anglii.

Berlin, 31 (PAT). Wyniki wyborów angielskich komentowane są przez prasę niemiecką w następujący sposób:

Prasa nacjonalistyczna wyraża naogół zadowolenie z wyników wyborów.

„Lokal Anzeiger“ pisze: „Naród angielski żywi niemal fizyczny wstręt do bolszewizmu.“

Wstręt ten okazał się tak silny, iż przeważał obecnie nawet ponad interesami materialnymi handlu angielskiego. Należy się spodziewać że upadek rządu robotniczego nie połączony bynajmniej z sobą pogorszenia się stosunków niemiecko-angielskich.

„Deutsche Tageszeitung“, organ nacjonalistów, pisze:

Z radością patrząc musimy, jak naród angielski wyszedł obronną ręką z niebezpiecznego eksperymentu socjalizmu.

Nie można ludzię się co do tego, że stronnictwo konserwatywne będzie prowadziło politykę, sprzeciwiającą się wyraż-

nie Niemcom.

Polityka ekonomiczna rządu konserwatywnego może będzie nawet skierowana w znaczną miarę przeciw ekspansji przemysłowej Niemiec, jednak energiczna i zręczna polityka Niemiec niewątpliwie zdoła uzyskać od konserwatywnego rządu W. Brytanji znaczne większe ustępstwa, aniżeli od rządu liberalnego lub robotniczego.

„Vossische Zeitung“ pisze: Po obecnych wyborach zdawałoby się, że rząd MacDonalda był tylko epizodem, jednak w istocie rząd ten stanowił epokę, dokonał bowiem tego, do czego dążył już rząd Baldwin, jakkolwiek innymi sposobami, a mianowicie dokonał on uspokojenia Europy i w ten sposób dał początek przewyciężaniu psychozy powojennej i przywróceniu normalnych stosunków gospodarczych.

1920, 1921 i 1922; w społeczeństwie panuje przekonanie, że król podpisał już odpowiedni dekret i, że krążące pogłoski przetrzuczone są jedynie na wyrost.

W Sewilli odbywa się obecnie Kongres Medyczny przy udziale specjalnego delegata Ligi Narodów, Polaka, doktora Reichmana, otworzony solennie przez Alfonsa XIII. Wobec tego, iż w międzyczasie delegaci na kongres asystowali przy odjeździe pułku piechoty na front afrykański, król Alfons w swej mowie, zwracając się do delegata Ligi Narodów, oświadczył, co następuje:

„Nie chciałbym, aby Wysoki Delegat Ligi Narodów, asystując odjazdowi żołnierzy hiszpańskich na front kolonialny, odniósł wrażenie, iż nastroje narodu hiszpańskiego są militarystyczne i podbojowe. Mniemanie to byłoby błędne.“

Delegat Ligi Narodów powinien pamiętać o słowach króla hiszpańskiego i powtórzyć je swym kolegom w Genewie; zapewniam go, że nikt w dobie dzisiejszej, bez żadnego wyjątku, nie życzy sobie pokoju w tej mierze, jak naród hiszpański. Jesteśmy zmęczeni wojną, Hiszpanja nienawidzi tych, którzy pod jakimkolwiek pozorem do wojny dążą, nienawidzi maszyn zimy i nieczułych, które niszczą życie narodów, a co gorsza, życie człowieka.

Niechaj Delegat Ligi Narodów powie swym kolegom w Genewie, że cały naród hiszpański oczekuje z niecierpliwością początku rozbrojenia wielkich potęg, aby wraz z narodami słabszymi przystąpić do szybkiego i radykalnego rozbrojenia.“

Alfons XIII w mowie swej oddał nastroj, panujący w przeważnej, jeśli się chce być ostrożnym, większości wszechświatowej, większości wszechświatowej bez wyjątku sfer społecznych hiszpańskich. Do uwydatnienia tego nastroju przyczyniła się nietylko obecna

wojna w Afryce i jej następstwa, ale przede wszystkim rządy, sprawowane przez długi przeciąg czasu przez kamarylle wojskowe, mające bezsprzecznie ster spraw publicznych w ręku w ciągu ostatnich dziesięcioleci, a której ostatnim ogniwem jest Dyrektorjat becnny. Obiektywnie mówiąc, fala antimilitaryzmu ogarnęła i Primo di Rivera, nie dlatego jednak, aby uważany on był za najwięszego sprawcę nieszczęścia, przesładujących od pewnego czasu Hiszpanję, a dlatego, że był on spadkobiercą błędów, popełnianych od lat przez swych poprzedników, i znalazł się w sytuacji, z której wybrnąć niełatwo.

Dyrektorjat, obejmujący władzę, obejmował ją w warunkach nie do pozazdroszczenia tak pod względem sytuacji wewnętrznej we wszystkich swych odmianach, jak i pod względem sytuacji kolonialnej. Wtajemniczeni zaś powiadają, że Primo di Rivera przedstawiany zrazu, jako Mussolini Hiszpanji, objął prezydenturę wbrew własnej woli na wyraźny rozkaz z góry. Ile w tych pogłoskach jest prawdy, trudno stwierdzić, jednak pozory ściśle wewnętrzne akredytują te głosy nawet wśród niechętnych premierowi opinii opozycyjnej.

Ibericus.

Już po napisaniu tego listu, otrzymaliśmy wiadomości poufne, iż pierwsze kroki nieoficjalne narazie, u Abd-El-Krim'a w celu rozpoczęcia pertraktacji o pokój nieodniosły żadnego pozytywnego skutku. Ryfańczycy, rozzu-chwaleni szeregiem zwycięstw i przekonani, iż sytuacja wewnętrzna na Hiszpanji nie pozwoli na zmobilizowanie większej ilości rozników i na szybkie stłumienie buntu w strefie hiszpańskiej, jak i na jednoczesne rozpoczęcie ofensywy na wszystkich sektorach frontu, nie śpieszą się z wyrażeniem zgody na rozpoczęcie kroków pokojowych. Podobno Primo di Rivera zamierza atakować jednocześnie ryfańczyków na całej rozciągłości dotychczasowego frontu!



Na granicy z naszym „dobrym“ sąsiadem.



Co Sowdepja ma na eksport?

KRATECZKI SĄDOWE.

**Dobrane towarzystwo.**

Tragedja w trzech aktach z życia złodziejskiego.

Osoby: Jan Lesiak lat 31, Człowiek który z przyzwyczajenia nie lubi policji. 3-krotny sublokator urzędu śledczego.

Franciszek Kachuła: lat 46. Osobnik, czujący wstręt fizyczny do przybytku Temidy. 3-krotnie karany.

Tomasz Smaczny: lat 28. Jęzomość z przeszłością (obecnie z teraźniejszością) który jest zdania, że policja jest urzędem zbędnym. Stały adres: więzienie miejskie.

Józefa Aleksandrowicz: lat 47. Kobieta, łaskawie uczająca mieszkanca swego, różnym obywatelom pozbawionym praw.

Ewa Smaczna: lat 27. Typ wiernej żony.

Akt I. W szynku.

Dnia bliżej niokreślonego, w miesiącu sierpniu w pabjanickim szynku, przy kufkach piwa, siedziało 2 ludzi, żywe gestykulujących.

— Wiesz Janek, złe. Czasy powiadają ci.

— Najgorzej to w naszej branży. Żeby to nic się nie podwinęło pod rękę.

— Powiadają ci, że przyjdzie mi na stare lata, wziąć się do uczciwej pracy.

— Co to, Franiu, to nie. Na wszystko się zgodzę ale na pracę... uchroni mię Boże.

Tu dwaj przyjaciele poezynają wdychać, biadać, że aż p. szynkarz, przebudzony poczyna nieufnie spoglądać w ich stronę.

Wtem z za okna dochodzi ryk powracającego stada do wieczornego doju.

Przyjaciele, jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, podnoszą głowy i z lubością wsłuchują się w przeciągłe ryki bydła.

— Jasiul wiesz bracie...

— Franiu... i ja mam chętkę na kawałek dobrej cielęciny.

— Ba... Ale jak zrobimy?

— Byleby tylko zmrok zapadł i bydlatko nie ryczało.

— Zrobi się... dobra nasza...

Akt II. Morderstwo w zbożu.

Mrok zapadł. Cisza. W powietrzu unosi się zapach kwiecica lip.

Droga prowadząca do zagrody chłopca Wojciecha Markiewicza suną 3 postacie.

— Lesiak... ty zostań na czatach — mówi jeden półgłosem.

— Kachuła... pamiętaj gwizdę... jak będzie złe.

— Smaczny... a pociągaj bydlatko mocno by nie ryczało...

— Gotowe?

— Gotowe.

— Szcześć Boże!

Dwie postacie odłączyły się i znikły na zakręcie drogi. Jeden pozostał na czatach.

Kachuła i Smaczny oni to

bowiem byli, przeskoczyli ogrodzenie i cicho przedostali się do uspiętego domku. Wówczas jeden z nich wyciągnął wytrych otworzył podwoje, zamknięte na klucz i połowa roboty... dokonana.

Wyprowadzenie cielęcia za rogi, otwarcie furtki i utworzenie pochodu tryumfalnego było dziełem 5-ciu minut.

W pewien czas potem, kompanja się złączyła i znikła w gęstwinie przydrożnych kłosów. Nagle stała się rzecz nieoczekiwana.

Oto biedne Bogu ducha winne cielę ryknęło.

Kompanja struchlała.

Wówczas Kachuła nie wiele myśląc wyciągnął „artykuł pierwszej potrzeby“ z kieszeni i ochlasnął nim po gardle bydlatka.

Cielę przewaliło ślepiami i zwałło się z nóg.

Po godzinie krówka była już pościartowana i rozdzielona proporcjonalnie.

Towarzystwo rozpięło się w ciemnościach nocy.

Akt III. W domu.

Tejże samej nocy 3 osobników stanęło przed domem przy ul. Rokicińskiej.

Po chwili osobnicy owi weszli do mieszkania p. Aleksandrowiczowej i złożyli swój łup.

Po godzinie zaś zostawiwszy gospodyni skórę odeszli.

Pani Aleksandrowiczowa wzięła skórę cielątka, zaniosła je na górę, ustawiła w kącie, westchnęła i... odeszła.

Nad ranem trzeci z kompanji Tomasz Smaczny wrócił na łono domowego ogniska.

Przybyszy, rzucił mięso na stół sam zaś ułożył się spać.

W godzinę potem wróciła żona Smacznego — Ewa a nie mogąc dobudzić męża i nie mogąc wytłomaczyć sobie pochodzenia mięsa, zmówiła pacierz i oddała się objęciom Morfeusza.

Epilog.

Poszkodowany Wojciech Markiewicz zameldował o kradzieży policji, która wszczęła śledztwo — rezultatem czego, było osadzenie współwinnych pod kluczem.

— Opowiedzcie jak to skradli — pyta poszkodowanego sędzia Kuligowski.

— Ano... miałem cielę, slierności cielę... ukradli cielę, moje cielę... najmłodsze było z całej trzody... moje cielę... ukradli cielę...

Kurtyna.

Na kurtynie napis: Sąd uznał winnym kradzieży Jana Lesiaka i skazał go na 1 rok więzienia, Franciszka Kachułę na 1 rok 6 miesięcy, Tomasza Smacznego na 1 rok, Józefa Aleksandrowicz na 3 miesiące z zawieszeniem na 2 lata, zaś Ewę Smaczną uniewinnił.

Wszystkim oskarżonym zalicytował areszt prewencyjny.

**Ciszę nocną przerwał krzyk:**

**Złodzieje! Złodzieje! Złodzieje!**

Bezdomną wyrzucono, aby szukała sobie innego schronienia.

(S.) Godzina jedenasta wieczorem.

Na ulicach Cegielnianej Zachodniej, Zawadzkiej panują ciemności egipskie.

Gdzieniegdzie zapalona latarnia gazowa rzuca słabe, żółtawe światelko na ciemną i spokojną ulicę Zachodnią.

Ludzi prawie nie widać.

Od czasu do czasu jakiś spóźniony przechodzień staje przed jedną z bram, zadzwoni, a po chwili dozorczyńni ztorzecząc — otwiera mu bramę.

Pozatem cisza...

Nagle ogólny spokój, przerwał

straszny krzyk

wydobywający się z domu przy ul. Zachodniej 49.

— Złodziejeli!

Zrobił się hałas, lokatorzy z trzaskiem otworzyli drzwi i wybiegli na podwórze, chcąc zobaczyć co zaszło.

— Tu, proszę do mnie.

Wszyscy dodawając sobie wzajemnie odwagi, wtoczyli się, jak jeden mąż na górę jednej z oficyn.

Na poddaszu opierając się o poręcz, stała skurczona 10-letnia dziewczynka i wylekzionym wzrokiem,

drząc na całym ciele — patrzyła dookoła.

Obok niej ze świecą w jednej ręce i kluczem od góry w drugiej, stała lokatorka tego domu, niejaka pani M., która, mimo, że już sasiedzi się zeszkli —

ciągle wykrzykiwała: złodziejel złodziejel!

— Co się stało?

Teraz dopiero pani M. oprzytomniała, i widząc sąsiadów dookoła, stopniowo

się uspokoiła

i poczęła jeszcze z pewną nutą zdenerwowania w głosie opowiadać:

— Niestyohane rzeczy! Widzicie państwo tę „łacharajdę“, tę złodziejkę. I to idzie na służbę?!... W kryminale dla niej miejsce.

— No niech pani prędzej opowiada co zaszło, bo ja jestem śpiący — przerwał jej wywody, gruby rzeźnik.

— Jak pan jesteś śpiący, to idź pan spać, a jak ja opowiadam — nie przerywaj mi pan.

Rzeźnik po tej uwadze, zastydzony, stulił uszy i już z pokorą przysłuchiwał się wraz z innymi jej wywodom.

— A bo proszę państwa, jak taką „łacharajdę“ wziąć do mieszkania, żywić i karmić psubrata, i tak ci się ona odwdzięcza!

Kraść jej się zachciewa... I miejsce, że przyszlam prawie w

porę; bo w przeciwnym razie z bielizny by się tylko

sznury zostały.

Nagle wywody pani M. przerwał płaczliwy głos dziewczęcia.

— Kiedy ja, proszę pani jestem niewinna. Nie miałam dokąd pójść spać, to tu przyszlam.

— Co? spać! Widzisz ją jaka cwana... Spać przyszła... Na ulicę idź spać, albo do kryminalu — a nie do mnie na górę, gdzie bielizna wisi.

— A, bo nie miałam gdzie...

— Czego żeś nie miała — przerwała jej już zirytowanym głosem pani M. — Teraz zataj

pójdziesz do kryminalu.

Lecz był już późny wieczór, więc dyskusję trzeba było jakoś zakończyć.

— A niech tam pójdzie do djabła — zdecydował dobroduszny dozorca domu.

Lokatorzy byli śpiący, więc nie oponowali, i z paradą i krzykiem odprowadzono bezdomną Weronikę Gomulec przed bramę, skąd kopnięta przez jakiegoś złośliwego chłopca poszła szukać innego i

bardziej bezpiecznego schroniska.

A lokatorzy do późna w nocy komentowali jeszcze ten wypadek.

**Niedzielne i poniedziałkowe wypłaty bezrobotn.**

Magistrat m. Łodzi podaje do publicznej wiadomości, że w niedzielę, dnia 2 listopada i w poniedziałek, dnia 3 listopada r. będą uskuteczone wypłaty 1, 2 i 3 rat normalnego zasiłku za czas od 9—26 października, oraz 7, 8, 9, 10 i 11 rat doraźnego zasiłku za czas od 1 września do 8 października r. w godzinach od 9½ rano do 4 po południu w następujących biurach:

A. Niedziela, 2 listopada 1924 r.

IV biuro wypłat ul. Rokicińska 58, I piętro, dom Widzewsk. Manufaktury — a) normalny od 5001—5500, za czas od 9—26 10. br. oraz b) doraźny od 5001—5500.

IV-A biuro wypłat, lokal V B. W., ul. Rokicińska (park Źródlińska) od Nr. 5501—6000 normalny za czas od 9—26 października r. B. Poniedziałek, 3 listopada.

IV biuro wypłat, Rokicińska 58 — od Nr. 6001—6500 a) normalny za czas od 9—26 10. i b) doraźny.

VI biuro wypłat, Pańska 106, fabryka K. Eiserta — normalny od Nr. 2001—2500, tylko za czas od 20—26 10.

VII biuro wypłat, Piramowicza 5, prawa oficyna, II piętro, — normalny od 2001—2500, za czas od 20—26 10.

IX biuro wypłat, Wólczajska 253, parter — normalny od 5001—5500 za czas od 9—26 10.

IX-A biuro wypłat, Wólczajska 253, parter — doraźny od Nr. 5701—5950.

Zaznacza się, że o ile kto w dniu, wyznaczonym do wypłaty zasiłku, nie zgłosi się po odbiór zasiłku temu zasiłek wypłacony nie będzie.

W celu umożliwienia Magistratowi sprawnej wypłaty zasiłków, wzywa się osoby zainteresowane, by zgłaszały się po ich odbiór z takim wyliczeniem, żeby bezrobotni, posiadający pierwsze kolejne numery, przybywali o godzinie 9½ rano, środkowe numery — około 12 w południe, końcowe zaś numery — około 2 po poł.

Podkreśla się, że wypłaty odbywają się podług kolejnych numerów kart rejestracyjnych, posiadanych przez bezrobotnych, którym w danym dniu wyznaczono wypłatę zasiłku; przybywanie przeto zawczasie niepotrzebnie powoduje tworzenie się ogonków, przybywanie zaś po terminie uniemożliwia sprawność wypłaty.

Każdy bezrobotny otrzyma zapomogę w tem biurze, którego liżba znajduje się na jego karcie rejestracyjnej, po okazaniu dowodu, stwierdzającego tożsamość

osoby (dowód osobisty, paszport, legitymacja związkowa i t. p.), książeczki obrachunkowej oraz karty rejestracyjnej.

**Wczorajsze rozprawy w Urzędzie Rozjemczym.**

(p) W dniu wczorajszym Mieszkańcowi Urząd Rozjemczy rozpatrywał szereg spraw o lokale fabryczne, między innymi sprawę eksmisji Okręgowego Zakładu Mundurowego z gmachu fabrycznego Jonna i S-ka przy ul. Rzgowskiej.

Eksmisji domagał się w imieniu plenipotenta, mec. A. Bilyk, opierając swe wywody na tem, iż lokal Johna zajęły władze wojskowe na podstawie nieobowiązującej dziś ustawy.

Zdaniem mówcy jednak Urząd Rozjemczy nie może tej sprawy rozstrzygnąć ze względów formalnych i po złożeniu odpowiedniej deklaracji rozprawę zamknięto.

Drugi wystąpił przemysłowiec A. Hiller z prośbą ustale-

nia komornego za dzierżawiony lokal fabryczny u p. Szubtynowicza.

Sprawy: Wołkowskiej przeciw Dawelowi, Karnowskiego przeciw Reingeritowski i T-wu „Kork“ zostały załatwione, a sprawy Widemann i Goldenberg, Hoinberg i Agiński-Liberman zostały odroczone dla braku materiału dowodowego.

Powództwa przeciw Magistratowi o lokale szkolne wniosły firmy K. Scheibler i Grohman i firma Szajnert przeciw Wydziałowi Szefostwa Inż. i Sap. D. O. K. IV.

Pozatem szereg spraw postanowiono odroczyć oczekując decyzji specjalnych komisji szacunkowych.

**Kara musi być za przestępstwo.**

Dnia 31 marca br. zgłosiła się na posterunek policji wsi Mierzęcka-Dura Bromisława Górna i płacząc zameldowała, iż Jończyk i Wlazło wtargnęli do jej mieszkania, wynieśli rzeczy na dwór, lokal zdemolowali i wnieśli rzeczy krowala Brzozowskiego.

Wydelegowani dwaj posterunkowi Kołodziejski i Goelca przybywszy na miejsce, ujrzeli około 30 chłopów w groźnej pozycji zaczepno-odpornej. Chłopi przywitani policjantów całym stękiem przekleństw, nawołując do rozbrojenia, a nawet doraźnego ukarania ich.

Mimo kilkakrotnego nawoływania do niestawiania przeszkód przy wykonywaniu obowiązków

służbowych, chłopci stanowiska swego nie zmienili.

Najbardziej wojowniczymi okazali się bracia Brzozowscy, Konstanty, Maciej i Stefan, 3-jej bracia Jończyków oraz Wlazło i Lech.

Na rozprawie sądowej oskarżeni do winy się nie przynaję, twierdząc, iż stali na ziemi „gromadzkiej“.

Prokurator F. Fajt, wskazując na niechęć chłopów podporządkowania się przepisom prawa, domaga się przykładowego wymiaru kary. Oskarżonych bronili 9 adwokatów!!! Sąd, pod przewodnictwem s. Witkowskiego, skazał 3 chłopów po 3 miesiące więzienia, a resztę po 2 miesiące.

**Ozdabiamy Groby naszych Drogich Zmarłych chorażkami żałobnymi.**

Ich sprzedaż 1 i 2 listopada przed cmentarzami. Dochód dla Inwalidów Wojennych.

Tow. Opieki nad Inwalidami Wojennymi (Ewangelicka 17).



## Konkurs № 8.

Początkowe wyrazy czytane z góry na dół, dadzą nam imię i nazwisko słynnego polskiego powieściopisarza, końcowe zaś, czytane w kierunku odwrotnym, nazwę jednego z jego dzieł.

### Znaczenie wyrazów.

1. Kraj Dalekiego Wschodu.
2. Inaczej koń.
3. Fabryczne miasto w Polsce
4. Postacie w mitologii greckiej.
5. Wyspa na oceanie Wielkim
6. Artystyczny wytwór zakopjański.
7. Droгоценny kamień.
8. Książę indyjski.
9. Imię żeńskie.
10. Polityk turecki.
11. Środek do użyźniania ziemi
12. Kraj w Afryce.
13. Poeta polski.
14. Roślina.
15. Wyspa na morzu Śródziemnym.
16. Głowa państwa tureckiego.
17. Samogłoska.

### Sylaby.

pon — wa — ja — ja — i — ot — dza — ja — nob — ja — pal — cie — ja — o — za — for — ki — od — ra — ze — en — ber — bej — wrzyn — dyn — ka — sa — or — na — wer — wier — lim — mo — e — za — by — fe — gler —

### Szarada.

Drugi - pierwszy cesarza Rzymu przypomina,  
Wspak trzeciego - piątego w Afryce murzyna  
Poszukaj — gdy w myślistwie masz zamiłowanie  
Na czwartego - piątego idzie na polowanie,  
Cała jest przemysłu i handlu motorem,  
Czego Łódź fabryczna najlepszym jest wzorem.

Rozwiązania należy nadsyłać na barwnych pocztówkach z dołączeniem kuponu.

Za trafne rozwiązania przesyła Redakcja 3 nagrody.

I. — dwumiesięczna prenumerata „Nowin“.

II. — miesięczna prenumerata „Nowin“.

III. — zostanie przyznana za najładniejszą pocztówkę i stanowić będzie wszystkie pocztówki z ostatnich dwóch konkursów.

### Rozwiązanie konkursu Nr. 7.

Logogryf: Bitwa pod Cuszimą.  
Trafne rozwiązania nadesłał:

Kazimierz Busiakiewicz, ulica Główna 40. I. Litwak, Przejazd 14. R. Cieślinski, Kilińskiego 120. Bronisław Wize, Zawadzka 14. B. Weinger, Piotrkowska 92. F. Ankiel, Zakątna 61. Kazimierz Kulawczyk, Surawska 3. M. Kuperman, Gdańska 18. M. Ogórek, Konstanytnowska 58. Aleksander Beauvalle, Piotrkowska 57. J. Walerski, Zakątna 18. Stefan Ciewierski, Wysoka 26. Stanisław Kasprzak, Sienkiewicza 91. Tomasz Kowalczyk, Wysoka 30. Stefan Osuchowski, Sw. Jerzego 22. Janina Stawska, Rokicińska 10. Stanisław Radoszycki, ulica 6 sierpnia 7. Irena Dembowska, Zakątna 45. Janina Markusówna, Sienkiewicza 39. J. W. Ohruściel, Główna 36. Zofja Hibernówna, Wólczańska 91. „Marysia“, Konstanytnowska 29. Ludwik Inzelstajn, Cegielniana 49. Jan Łubiński, Pomorska 119. Antonina Janczak, Główna 40. E. Miller, Pańska 99. „Don Juan z deptaka“. Alina W., Stare Rokicie. Antoni Malanowicz, Lipowa 71. J. Margulis, Zawadzka 18. Helena Pijanowska, ulica 28 p. S. K. 33. L. Luoki, Pomorska 6. L. Hamprecht, Niska 5-7. Artur Szepner, Szkolna 4. Mieczysław

Wiliński, Juljusza 15. Antoni Le wandowski, Towarowa 1. B. Perelberzanka, Brzezińska 6. Leokadja Koczyńska, Ogrodowa 7. D. Prywin, Pańska 24. M. Esz wyc, Zakątna 19. F. Fidała, Karolew. L. Kotecka, Zakątna 41. Paweł Zundel, Franciszkańska 38. Zygmunt Abrameczyk, Konstanytnowska 36. Feliks Regenwetter, Konstanytnowska 36. Franciszek Nawrot, Tramwajowa 11. Stefan Sawicki, Rokicińska 26. Plut. K. Zientkiewicz. Teodor Kulisiewicz, ul. 28 p. S. K. 47. Rudolf Szwarzman, Pańska 11. Jerzy Olejniczak, Franciszkańska 38. M. Kościelniak, Wysoka 38. Marjan Klinowski, Konstanytnowska 5. M. Kosiński, Piotrkowska 175a. Z. Gortelówna. Antonina W., Paryska 1. Henryk Niewiejski, Zielona 32. Stanisław Batonski, Tomaszów Mazowiecki. P. Kostjuk, Ruda Pabjanicka. E. Szwarzczewska. Irena Piaskowska, Księży Młyn 2. Zygmunt Moniuszko, Radwańska 51. Z. Henrykowski, Gdańska 9. Wikton Raundbakin, Gdańska 2. Roman Eulenfeld, Nawrot 2. Karol Bachman, Piotrkowska 153. Henryk Chmiel, Nowo Lagiewnicka 9. Lidja Trager, Gdańska 12. Eugeniusz Waberski, Zakątna 18. Stanisław Dobrowolski, Wodna 15. Edward Muszyński, Cegielniana 111. Marjan Sikorski, Nowo Lutomińska 17. Cz. Krawiranda, Karpia 4 (Chojny). Irena Dworkówna, Przejazd 48. Władysław Sendowski, Szkolna 23. S. D. Rozensztrauch, Podrzeczna 11. Ppor. Leon Kulbabiński, 31 p. S. K. Aljoja Weisbachówna, Andrzeja 54. H. Podzaniakówna, Nowa 3. Zygmunt Podzaniak, Gazownia Miejska. Abram Fogel, Kilińskiego 50. Kazimierz Busiakiewicz, Główna 40. K. Brodnierski, Główna 16. Stefania Baltabonówna, Pańska 75. T. Nowalkowska, Litka K. Brunon Bauer, Lipowa 19. Tadeusz Warchołński, Sieniawicka 24. W. Słudarek, Stacja Kuluszki. Julja Filipiakówna, Zakątna 64. Mieczysław Koszela, Kopernika 47. Juljan Sobczak, Leszno 1. Bolesław Goldberg, Kilińskiego 25. E. Janiszewski, Piotrkowska 261. P. Kliglich, Główna 9. Lucyna Gramek, Aleksandrowska 4. T. Józwiak, Brzezińska 40. T. Makrosiński, Bałucki Rynek 3. Helena Urbańska, Aleksandrowska 56. A. Dobrzyński, hotel „Polonia“. Józef Kozłowski, Wodna 15. Elżbieta Kustosiówna, ulica Przedzalmiana 31. Józef Bartczak, Wodna 15. Irena Krywańska, Sieradz, Krakowskie Przedmieście 16. Z. Koperski, Karola 30. S. Izakiewicz, Gdańska 10. Jakób Adler, Cegielniana 39. Henryk Dobrski, Juljusza 35. Wacław Piaseczny, Przejazd 50. Jan Stolarczyk. Wacław Krawczyk. M. Chajnowicz, Aleja I-go Maja 35. Antoni Zylinski, Radomsk, ul. Zabia 5. F. Haltrecht, Piotrkowska 120.

Po wylosowaniu nagród okazało się, iż pierwszą nagrodę (2 bilety do „Luny“) otrzymał p. Rudolf Szwarzman, Pańska 11. II-ga przypadła w udziale p. Władysławowi Sendowskiemu, ul. Szkolna 23.

III-cią nagrodę, miesięczną prenumeratę „Nowin“ otrzymał p. Antoni Zylinski, Nowo Radomsk, Zabia 5.

## Kupon Nr. 8

do działu szarad i logogryfów.

### Wyciąć!

## „Kredytopol“ Piotr Rozin i S-ka

ul. 6-go Sierpnia 2, tel. 20-66.

Nadeszły w wielkim wyborze zimowe towary.

SPRZEDAŻ NA RATY.

## Szkoły prywatne stosują metody restauratorów.

Tysiące ludzi znajduje się w nędzy, wyzyskiwacze nie zwracają na to najmniejszej uwagi.

Jak nas dochodzą słuchy, mają być opłaty szkolne w szkołach prywatnych podwyższone w drugim kwartale o kilka punktów, t. j. o kilkanaście złotych za ucznia.

Szkoły prywatne nie chcą więc pozostać w tyle za innymi paskarzami i, choć opłaty szkolne są horrendalnie wysrubowane, nie myślą zrezygnować z okazji do dalszego ich podniesienia, przycem stosują metody naszych restauratorów, zabezpieczając się z góry na wypadek ewentualnego dalszego wzrostu drożyzny.

W podobny sposób szkoły prywatne kalkulowały już przy poprzednich podwyżkach, co jest jedynym powodem, że opłaty szkolne są droższe — w stosunku do cen przedwojennych — o kilkadziesiąt procent od najdroższych dzisiaj fabrykantów, a o kilkaset procent od obecnych cen artykułów spożywczych. Wszelkie zatem wyjaśnienia o konieczności podwyżki opłat szkolnych z powodu wzrostu drożyzny nie

wytrzymują absolutnie krytyki, tembardziej, że nauczycielstwo szkół prywatnych, nienarażone, dla braku wykwalifikowanych sił, na redukcje, płatne jest po królewsku.

Żądanie zatem podwyżki w dobie obecnej, gdy urzędnik państwowy, komunalny i prywatny, jak również robotnik fabryczny nie może wyżyć z głodowego zarobku, a tysiące tych ludzi, zredukowanych z powodów sanacyjnych i stagnacyjnych znajduje się poprosu w nędzy, jest postępek wysoce nieobywatelskim i stawia żądających tylko podwyżek w rządzie wyzyskiwaczy, którzy korzystają z każdej sposobności, by tylko zwiększyć swe dochody, chociaż wystarczają one na dostatek utrzymanie.

O ile jednak wykorzystywanie dobrej koniunktury przez kupca lub przemysłowca świadczy tylko o sprycie kupieckim danego osobnika, o tyle wytwarzanie takiej koniunktury w szkolnictwie i to właśnie wtedy, gdy nie jeden ojciec rodziny z powodu

aż nadto wygórowanych opłat szkolnych zmuszony będzie w razie dalszej podwyżki zrezygnować z kształcenia swych dzieci, jest co najmniej nieetycznym, społeczeństwo bowiem ma prawo wymagać od ludzi, niosących przed narodem oświaty kaganek, odmiennej nieco etyki, aniżeli od knajpiarza, kmiotka, czy innego paskarza.

Gdyby jednak podwyżka opłat szkolnych przeciw została uchwaloną, domagać się należy, by rząd, który w interesie sanacji Skarbu zrównuje płace urzędników komunalnych z poborami urzędników państwowych i dąży — choć z nienadzwyczajnym, jak dotąd, skutkiem — do zwalczania paskarstwa pod wszelkimi postaciami, zajął się również sprawą nadrożyzny w szkołach prywatnych i nie dopuścił, by szkoły te miały wyłączny przywilej na bezkarne uprawianie lichwy.

B. M.

## Na Gminę Polską — Na Dom Polski w Gdańsku.

Stare są nasze marzenia! Nigdy też nie zamiedzywanie! A jeśli przedwojenne wysiłki Polonii Gdańskiej długo spełzały na niczem, to nie u niej winy szukać należy. W zubożonej naszej pracy wspólnej, wytyczną były nam słowa Wieszczki naszego, Adama Mickiewicza, mówiące o siłach ludzkich, o zamiarach szczytnych, były nam katechizmem, wiary naszej artykułem! I tak wśród znojów i trudów, nie upadając na duchu, dziś, po lat szeregu, zyskaliśmy wreszcie upragnione schronisko, mamy

### Dom Polski w Gdańsku.

Mamy Dom, lecz równocześnie piętrzą się dawne potrzeby ludności miasta naszego. Poszczęślił nam los stawieć krok pierwszy, szczęśliwy. Tem samem jednak stanęliśmy przed dalszym ogromem zadania, na które sił własnych nie starczy, o ile od Was Rodacy, nie zyskamy pomocy.

Do polskiego więc zwracamy się społeczeństwa. Niechaj sobie uprzytomni, że niemal z każdego zaułka w Gdańsku spoziera gwałtowna potrzeba ubóstwa polskiego. Nie starczą nam więc gołe, chociaż szczęśliwie zdobyte mury Domu Polskiego. Nam potrzeba ofiar chętnych, ażeby przy ich pomocy dotrzeć do raz wytkniętego celu.

Wszystkimi temi przyczynami zniewoleni jesteśmy u Was szukać poparcia materialnego.

Niżej podpisana, świeżo sądowicie zarejestrowana „Gmina Polska w Wolnem m. Gdańsku“ gwarantuje, że pieniąż złożony nie pójdzie na marne. Niechaj więc każdy Polak pamięta o potrzebach ubożego polskiego społeczeństwa gdańskiego, przyczynając się, aby płynęły jak najhojniejsze ofiary.

Składki kierować należy pod adresem:

Administracja „Gazety Gdańskiej“, Gdańsk — Danzig, Postschliessfach 74.

Bank Kwilecki, Potocki i S-ka Tow. Akc., Oddział Gdański, Gdańsk — Danzig, Hundegasse 77. 85.

Gmina Polska w Wolnem Mieście Gdańsku.

Towarzystwo zapisane (E. V.).

Kwiatkowski Jan, prezes, Gdańsk — Danzig, Stadtgebiet Nr. 12.

Jedwabski Wojciech, wiceprezes, poseł na sejm gdański, sekret

arz Zjednocz. Zawod. Polskiego.

Langowski Bonifacy, adwokat, poseł na sejm gdański.

Ozamecki Erazm, sekretarz generalny.

Bresniński Piotr, kontroler generalny.

## Groźba strajku w przemyśle dzianym.

Onegdaj w fabryce Hirsberga i Wilczyńskiego przy Al. Kościuszki odbył się wiec przedstrajkowy robotników przemysłu dzianego i pończoszniczego.

Na zebraniu tem, w którym wzięli udział tak robotnicy ze związku klasowego, jak i organizującego się na terenie wspomnianej fabryki (największej fabryki przemysłu dzianego w Łodzi) Polskiego Związku Zawodowego,

postanowiono w razie dalszego oporu przemysłowców przystąpić do akcji strajkowej.

P. Łatkowski i Praski złożywszy sprawozdanie z przebiegu konferencji w Inspektoracie Pracy oświadczyli w imieniu Związku Klasowego, iż o ile i Polska Związek Zawodowy uzna za konieczne ogłoszenie strajku, wówczas robotnicy solidarnie opuszczą arsztaty pracy. P.

## Zebranie pracowników miejskich.

W sali Domu Ludowego odbyło się zebranie Chrześcijańskiego Związku Pracowników Umysłowych Miejskich, na którym po omówieniu szeregu spraw organizacyjnych i zawodowych, przystąpiono do wyboru zarządu.

W skład zarządu weszli: pan Klek, jako prezes, pp. Węzowski, Łapiński, Górnay, Liskowski, Świątowski, Szokalski, Krenczajski i Willmański, jako członkowie zarządu. P.

## Jaka będzie przyszła wojna?

W franklinowskim instytucie w Nowym Jorku jeden z tamtejszych inżynierów Mr. Hogarth, wygłosił odczyt p. t. „Przyszła wojna“.

W odczycie tym omówił sposoby, jakie mogą mieć zastosowanie, jeśli ludzkość będzie tak szalona, iż porwie się na nową wojnę.

Instytut Franklinowski tak jest przygotowany, iż w przeciągu 3 dni może wysłać do najdalszych krańców Europy flotylę powietrzną.

W obecnej chwili odbywają się prace nad udoskonaleniem metody kierowania latawcami przy pomocy radioaktywnego prądu na odległość. A zatem jeden człowiek, będzie w stanie kierować flotą latawców i auto-

matycznie zasypywać miasta trującymi bombami.

Chemicy z instytutu franklinowskiego przygotowali jednak niespodziankę dla ludzkości.

Jest nią nowy gaz usypiający. Pod działaniem kilkunastu bomb spuszczonej z nieba, można uspić największe miasto na przeciąg 48 godzin.

Czas ten wyzyskać mogą nieprzyjacielskie wojska do zajęcia największej fortecy przeciwnika.

Inż. Hogarth zapewnia, iż wynalazek instytutu franklinowskiego nie jest żadnym figlem, ale najistotniejszym faktem, który dowodzi, iż uczeni amerykańscy pragną uczynić przyszłą wojnę o ile możliwości najhumanitarniejszą.

Czytajcie „NOWINY“



## Przebieg walnego zebrania Zw. Inwalidów Wojennych w Łodzi.

Na odbytym ostatnio (Walnym) Zebraniu Inwalidów Wojennych w Łodzi, przy udziale przeszło 100 członków prezes Pawlak poświęcił słów parę uroczystościom Świątkowiczowski, poczem złożył sprawozdanie z działalności Związku.

Ze sprawozdania wynika, iż w roku b. zapisało się do Związku 140 inwalidów, łącznie z wdowami, zmarło 6 członków, opłaconych składki jest 714 członków.

W dalszym ciągu charakterystyzuje p. Pawlak stosunek inwalidów do pracodawców, piktując postępowanie niektórych przedsiębiorstw, zwalnających inwalidów bez powodu, bądź też ze względu na jego stan zdrowia.

W sprawie Koncesyj oświadcza prezes Związku, iż zostają one nadawane inwalidom nie w tej ilości, jak to przewiduje rozporządzenie Ministerstwa.

Łódzka Izba Skarbowa idąc na ręce inwalidom wysłała do Generalnej Dyrekcji Polskiego Monopoli Tytoniowego w Warszawie wnioski o dalszy dodatkowy przydział 25 koncesyj na uliczną sprzedaż papierosów. Magistrat m. Łodzi uzgodnił wykaz punktów, w których sprzedaż ma być dokonywana.

Najbardziej palącą sprawą rent inwalidzkich i wdowich jest treścią energicznych zabiegów u zarządu. Co się tyczy żon pozostałych po zaginionych, to kwestia uznania je za legalne wdowy staje się powoli aktualną i jest nadzieja, iż zadowolona będzie na korzyść wdów.

Sposób w władzami wojskowymi, zwłazcza z chwilą objęcia D-twa Korpusu przez gen. Junga jest jak najlepszy. Związek otrzymał prawo głosu doradczego w Komisjach wojskowo-lekarskich ustalających procent utraty zdrowia. D-two Korpusu przystąpiło wysłać na pogrzeb każdego zmarłego inwalidy pluton honorowy i orkiestrę, Zarząd Koła Inwalidów w celu ulżenia najbardziej potrzebującym zmarłych inwalidów w zakupie na starym cmentarzu katolickim miejsce na kilkadziesiąt grobów dla swych członków, nie mogących pozwolić sobie na pojedynczy grób.

### Sprawy gospodarcze. Własny dom.

W sprawie budowy własnego domu zwrócił się Związek do Magistratu z prośbą, by zamiast uchwalonego subsydjum w wysokości 500 złotych rocznie dał Związkowi plac pod budowę własnego domu inwalidzkiego. Wydział Budownictwa Magistratu zaproponował plac za dworcem katolickim i jest nadzieja, że Rada Miejska nie sprzeciwi się nadaniu wspomnianego placu.

W zaobcowaniu sprawozdania wystąpił p. Pawlak przeciw urządzaniu zbiorów ulicznych i uciekam się do ofiarności publicznej.

### Zarządy „Expressu“ zebranie odpiera.

W imieniu Komisji Rewizyjnej zabrał głos p. Brenoel zaznaczając, iż po skontrolowaniu ksiąg w dniu 20.10 stwierdzono, iż kasa Związku nie pokrywała żadnych kosztów wypływających z imprez urządzanych przez Klub Przyjaciół Inwalidów, poczem wyraża prezesowi Pawlakowi wotum zaufania, oświadczając iż w sprawie „Expressu“ jako nie będącej w kompetencji Komisji głosu nie zabiera, przekazując ją do rozpatrzenia ogólnemu zebraniu.

Zarządy podniesione w szeregu artykułów „Expressu“ stały się tem gorącej dyskusji. Pan Białoński odczytuje Nr. „Expressu“ z dnia 29.9. Wielu z obecnych protestuje przeciwko temu, lecz po wezwaniu przez p. Pawlaka do spokoju i wysłuchania artykułów, obecni zaznajamiają się z ich treścią.

W sprawie powyższej zabiera głos kilku mówców, poczem prezes Pawlak wyjaśnia, iż sprawa Klubu nie stałaby się tak głośna, gdyby on sam nie stał się niedogodny dla niektórych panów w Łodzi, którzy zawiedli się w swych mniemiach, iż odda Związek na pastwę partjom politycznym.

Nawiązując do Klubu stwierdza, iż został on zlikwidowany nie na skutek artykułów „Expressu“, lecz dlatego, iż organizatorzy nie chcieli zgodzić się na bezwzględna kontrolę ze strony Zarządu Koła Inwalidów.

Po tem oświadczeniu p. Nieżyński stawia wniosek udzielenia prezesowi Pawlakowi i Zarządowi wotum zaufania, przyjęty przez aklamację.

Poczem postanowiono wysłać delegację do naczelnika Wydziału Pracy i Opieki Społecznej przy Województwie Łódzkim z żądaniem opieki nad wydalonymi z pracy inwalidami oraz ścisłego wykonywania Ustawy Sejmowej z dnia 18.3.1921 r., przewidującej, iż na każdym 50 robotników musi być obowiązkowo zatrudniony przynajmniej jeden inwalida wojenny.

Uchwala porozumienia się z wszystkimi organizacjami wojskowymi celem poczynienia już obecnie przygotowań do przyszłych wyborów do Rady Miejskiej, zebranie zakończone.

## Radjoklub w Łodzi

Wyłoniona przez zebranie organizacyjne, odbyte w dniu 24-go października br. komisja przystąpiła do zrealizowania zadań nowego Towarzystwa w sposób następujący:

Zapisy na członków Towarzystwa przyjmują tymczasowo Sekretariat Miejskiej Galerji Sztuki od godz. 6—8 wieczorem.

Wpisy 3 złote, składka miesięczna 1 złoty. Walne zebranie, które mieć będzie na porządku dziennym zatwierdzenie statutu, oraz wybór zarządu, odbędzie się w piątek, dnia 7 listopada o godz. 7.30 wieczorem w sali Kasyńca Oficerskiego, Aleje Kościuszki 4.

W czwartek, dnia 6 listopada uproszony przez Komisję inż. p. Czesław Dąbrowski, wygłosi odczyt w lokalu Miejskiej Galerji Sztuki o godz. 7 wieczorem „O radiotelefonji“ na rzecz Radjoklubu w Łodzi.

## Radiokonzert dla młodzieży szkolnej

Dnia 2 listopada b. r. o godzinie 11.30 odbędzie się w sali Kasyńca Garnizonowego, Al. Kościuszki 4. Radjokonzert, połączony z prelekcją, specjalnie dla młodzieży szkolnej klas wyższych (VII i VIII).

Wstęp dla młodzieży szkolnej 50 gr.

## Szkolnictwo łódzkie w „Świecie“.

Inicjatywa zaznajomienia ze szkolnictwem łódzkim, ze szkolnictwem miasta, przodującego dziś w pochodzie oświaty w Polsce—jaknajszerszych warstw czytelników całej Rzeczypospolitej za pośrednictwem najpopularniejszego dziś tygodnika „Świat“—wywołała żywe zainteresowanie w tutejszych kołach oświatowych i nauczycielskich. Redakcja tego dodatku zajęta jest obecnie gromadzeniem obfitego nadzwyczaj materiału. Poza ogólnym ujęciem dzisiejszego stanu szkolnictwa, dodatek zawierać będzie wiele cennego nie publikowanego nigdzie jeszcze materiału, dającego dobitne świadectwo wielkiej roli miasta naszego w akcji oświatowej w Polsce. Dodatek szkolny łódzki w „Świecie“ ukazuje się w jednym z końcowych numerów listopadowych.

## Z cyrku.

W dniu dzisiejszym dyrekcja cyrku inauguruje nowy program Nr. 4. Zanim napiszemy o tym programie obszerniej — zaznaczamy, że biegnie on po tej samej linii pracy i staranności dyrekcji cyrku.

Z olbrzymim nakładem Kosztów sprowadzono szereg numerów, nigdy w Polsce niewidzianych, pierwszorzędną marką europejskiej.

## Uroczyste zebranie w Y. M. C. A.

Dnia 30 października w nowym lokalu Y. M. C. A. przy ulicy Piotrkowskiej 89 odbyło się uroczyste otwarcie lokalu i 5-ciu działów pracy tej instytucji.

Do zebranych przemówił prezydent miasta, p. Cynarski życząc pomyślnego rozwoju w dalszej pracy i tak pożytecznych zamiarów.

Prezes Y. M. C. A., dr. A. Grohman, w przemówieniu swem wskazał na szereg trudności, napotykanich w rozwoju Y. M. C. A. na terenie m. Łodzi.

O inicjatywie społecznej i o czelciwanej pomocy stamtąd płynącej mówił p. Kotkowski, a przemówienie w języku polskim amerykańczyna, dra Kloze, przyjęto z wielkim entuzjazmem.

Dr. Kloze, opaniowawszy w krótkim czasie język polski, nakreślił ideowe dążenia instytucji Y. M. C. A., pragnąc iść według wskazówek wielkich obywateli, jak A. Mickiewicz, Krasiński i Słowacki.

Kierownik Y. M. C. A., p. Ebersole, przedstawił zebranym w języku angielskim ogólny kosztorys wzniesienia nowego gmachu. Do pokrewnych i sympatyzujących instytucji rozesłano zostanie 500 listów składkowych.

Na miejscu zebrano od obecnych kilka tysięcy złotych.

Program działalności obejmuj-

ję 5 działów: 1. Kształcenie obywateli. Założona będzie czytelnia, biblioteka, klub muzyki, roboty ręczne, — lokal zebrań, sala gier, (szachy, wancalby), sala gimnastyczna i gier sportowych.

II. Towarzystwo społeczne, — stworzono środowisko społeczno-kulturalne, celem zapobieżenia zgubnym skutkom nieodpowiedniego przepędzenia czasu przez młodzież. Utworzono jadalnię na 100 osób z bufetem bezalkoholowym, — odbywać się będą odczyty i koncerty. Biblioteka ufundowana składać się będzie początkowo z 1.500 dzieł polskich i 400 angielskich. Erowadzić się będzie uzupełniające kształcenie.

III. Dział: Wychowanie fizyczne. Rozwój i zabezpieczenie zdrowia drogą ćwiczeń i sportu, rozwijanie zalet charakteru i współżycia towarzyskiego. Piłka nożna, siatkowa i koszykowa. Gimnastyka, palant amerykański. Gry masowe i ruchome.

IV. Dział Naukowo-Szkolny. Kursy angielskie początkowe i końcowe. Niemieckie, francuskie. Matematyka. Kursy dla metalowców. Kursy handlowe.

V. Mechanika. Nauka jazdy samochodami różnych gatunków. Warsztaty.

Zakres pracy, jak widzimy, kolosalny.

## Rozkaz powitalny do żołnierzy K.O.P.

Dowódca Korpusu Ochrony pogranicza pułk. Minkiewicz wydał pod datą 23 b. m. następujący powitalny rozkaz do żołnierzy tego nowo-uformowanego korpusu:

Powolani zostaliście do szeregów Korpusu, aby pełnić ciężką i odpowiedzialną służbę ochrony wschodniej granicy Rzeczypospolitej. Czekam was zadanie trudne, wymagające żołnierskiego poświęcenia, hartu woli i siły charakteru.

Oto zbrojne najemne bandy wkraczają w granice państwa polskiego, aby palić dobytek spokojnym mieszkańcom, grabić ich mienie, mordować opornych, a następnie ratować się ucieczką, zostawiając za sobą zgłiszczą i ruiny.

Na ziemiach, umęczonych długoletnią wojną, zapanował znowuż gwałt i terror. Cichy pracujący w pocie czoła mieszkańiec wsi i miast, nie jest pewien dnia ani godziny. W tych warunkach cała ludność województw kresowych spogląda na żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza, jako na swoich właściwych obrońców.

## Zażegnany strajk.

(p) Swojego czasu chałupnicy-tkackie wysunęli żądanie do przedsiębiorców tkackich w Żelowie podwyższenia o 75 proc. dotychczasowych stawek zarobkowych.

Żołnierze, nie możecie tego zaufania stracić. Musicie stać się naprawdę obrońcami biednej, żyjącej w ciągłej obawie o swoje życie i mienie ludności. Musicie wierną, wyalniającą służbę zapewnić ludności i pokój, zagwarantować bezpieczeństwo. Imię wasze, imię żołnierza Korpusu, powołanego dla ochrony granic, musi być z ufnością i szacunkiem wymawiane przez całą miejscową ludność, a jednocześnie musi być postrachem dla zbrojnych bandytów.

Nigdy przed zbrojną bandą żołnierzy Korpusu nie ustąpi, nigdy się nie cofnie. Żołnierze, znamionować was musi odwaga i bitność, męstwo i pogarda śmierci. Zawsze naprzód! Atakować i ścigać do upadłego!

Żołnierze! spełnijcie — mimo trudnych warunków służby swój żołnierski obowiązek, a zaskarbicie sobie dobrą pamięć Ojczyzny.

Stając na waszym czelu i witając was dzisiaj w szeregu Korpusu, śle wam moje żołnierskie pozdrowienie i życzenie owocnej służby ku chwale Ojczyzny.

Przedsiębiorcy żądanie to odrzucili, wobec czego tkackie zastrajkowali.

Na ponownej konferencji w dniu 29.10 odbytej zaproponowali przedsiębiorcy podwyższenie zarobków o 30 proc., co tkackie przyjęli, przystępując od dnia wczorajszego do pracy.

hok wazonu, zwykłą flaszkę od piwa. Flaszki przecież nie było i ogromnie ją to zdziwiło i przestraszyło.

Stała ona na drogim, pluszowym obrusie i robiła wrażenie brutalnego słowa, wrzucanego do ciebie i inteligentnej rozmowy.

Pani Lili zbliżyła się ostrożnie do flaszki, nie myśląc wcale o obronie.

Opanował ją jakiś obłądny strach, a jednocześnie czuła, iż musi tę flaszkę dotknąć i wziąć w rękę.

Jedną tajemniczą ręką postawiła tę flaszkę na stół, jakiegoś tajemniczo usta piły z tej flaszki. Pani Lili drżała z zimna, lecz bała się ruszyć z miejsca.

Oczy jej z przestraszonym błędziły po pokoju i nagle zauważy-

ła otwarte drzwi od pokoju dziecięcego, które dotychczas były zamknięte.

Chciała się zdobyć na odwagę, by wejść do sypialni, wziąć rewolwer i z bronią w ręku, przejrzeć całe mieszkanie.

Ale nie mogła się ruszyć z miejsca. Nareszcie przemogła się i skulona, na palcach, poszła do sypialni. Drzwi zamknęły się lekko za nią. Jednym skokiem znalazła się przy stoliku, jednym ruchem schwyła rewolwer i chciała wejść do jadalni...

Drzwi były zamknięte od zewnątrz...

Musiano jej zamknąć w chwili, gdy była w pokoju sypialnym.

Nacisnęła kłamekę... nie poddała się, gdyż widocznie była trzymana z zewnątrz przez jakąś tajemniczą rękę.

Nowe niebezpieczeństwo groziło jej teraz.

Tajemniczy ktoś mógł lada chwila wtargnąć do pokoju, a ona nie mogła nawet temu przeszkodzić, gdyż klucz tkwił na zewnątrz.

Sytuacja stawała się poważna. Trzeba było zapobiec wejściu owego tajemniczego kłosa, który może był mordercą, czyhającym na jej życie.

Zaczęła ścigać krzesła, umywalkę i inne przedmioty, tworząc z nich pewnego rodzaju barykadę.

Nagle usłyszała pukanie w ścianę.

Początkowo było ono lekkie, ledwo dostyżalne, lecz stopniowo wzrastało w siłę.

Położenie stawało się nie do zniesienia.

Przed napastnikiem mogłaby się obronić rewolwerem, ale to ciągle, jednostajne pukanie rwało jej nerwy.

Przeszła godzina, dwie, trzy. Pukanie nie ustawało i było ciągle tak jednostajne i nużące, jak dotąd.

Powoli, pod wpływem tego jednostajnego pukania, głowa jej schyliła się na ramię... i usnęła.

Obudził ją głośny stuk.

Przerazona zerwała się z krzesła. Stuk się powtórzył i to głośniejszy.

Stychał było hałas, wywołany przewracaniem mebli.

Postanowiła wreszcie położyć temu kres.

Ścisnąwszy mocniej rewolwer w rękę, nagłym ruchem otworzyła drzwi i... obraz, który ujrzała, rozmięszyl ją w najwyższym stopniu.

Oto na ziemi ujrzała, leżącą służącą swą, która widocznie przyjechała za nią, sądząc, iż będzie potrzebna.

Służąca, słysząc podejrzano szmer, ogromnie się przelekła i rzuciwszy się płackiem na ziemię, zaczęła się modlić.

Pukanie w ścianę, które tak przerażało panią Lili, było niewinną rozrywką służącej.

Reszta nocy przeszła zupełnie spokojnie.

Następnego ranka, na drodze, można było zauważyć dwie osoby: panią Lili, bladą niewyspaną, a za nią jej służącą, dźwigającą łomoki, paczki i pacuszki.

Tem. J.



# Wywiad z kotłem pułkowym 28 p. S. K.

Służyć w wojsku wydaje się dla niejednego fraszka, zdaje się, iż jest komedią, w której każdy młody mężczyzna musi grać rolę, czy też statystować. Lecz myśli się ten, kto tak rozumuje. Wojsko, to twarda, czasem nawet gorzka rzeczywistość.

Ale nie trzeba się tym przejmować, wszak nie całe życie człowieka może być usłane kobiercem róż. Trzeba również, przebieżać przez róże, nadeptać i na kolce.

Na taki kolce u róży nadeptałem w moim życiu dopiero w wojsku. Kolcem tym był rozkaz, wzywający mnie do strugania kartofli. I mimo mego grymasu na twarzy, musiałem. Ha! trudno, ujęto cię w karby moone i nieustępliwe.

Pożegnałem swobodę ruchów, nawet myśli; tak się tobą opiekują.

Z wielką niechęcią powlokłem się do kuchni.

Wieczór był cudowny, księżyc kładł seledynowe odbłyski na podwórzu-koszarowy, wświećle tam koszarzy nabrady jakiegoś dziwnego wyglądu. Zdawało mi się, iż znajduję się w zaczerpniętym zamczysku. Przestraszony, wpadłem do kuchni, do przytomności przyprowadził mnie silny zapach kiszzonej kapusty. Komisarz kuchenny drzymał, rytmicznie kołysząc się na stołku, przyłoczony ciężarem myśli, czy mu starczy porcji dla wszystkich, czy ożrzywa rugę za spóźnienie obiadu lub też przesolenie.

Pograżony byłem w niewesołych myślach, wsłuchując się w błogie czasy: „Małinową“, „Sawoy“, Gostomskiego, i całą litanię: Marylek, Helenek, Janek, Ciesiek, gdy wtem z zadymy obudzili mnie basowy, niski głos, o chronawem brzmieniu:

— Panie z gazety!

Obejrzałem się zdumiony wokół: ani żywej duszy.

Tylko kocioł parował coraz więcej. Okrzyk powtórzył się i ujrzałem podnoszącą się pokrywę kocioła.

— Proszę tu do mnie! — Spojrzenie błagalne zasyłał mi kocioł, półskwierc smętnie wy-czyszczoną pokrywą.

Wstałem i zbliżyłem się szybko, nie było już bowiem wątpliwości, że ta umęczona istota, będąca karmicielką setek żołdaków żołnierzy, pragnie ze mną pomówić.

— Tylko niech mnie pan zbytnio nie ogląda ani dotyka — brzmiała dalej chronawo bas — żołnierze myśla, że czynią mi tam wielką łaskę. Nie wrwiesz pan, co cierpie, gdy mi brzdna, niewymanikurowana ręka, przejeżdża po wnętrzu.

Zawstydzony „inteligencją“ i znajomością historii kocioła, cofnąłem rękę. Mówiący kocioł pułkowy był jawą, niepodlegającą żadnej wątpliwości.

— Czem mogę panu służyć (jakże inaczej nazwać mówiący kocioł?)

— Proszę, niech pan spocznie, rozmowa nasza może się przedłużyć. — Blaskiem swej pokrywki wskazał mi miejsce na kuchni.

Wyjąłem z czapki papierosa i zapaliłem; kocioł błyskawicznie pochłonił dym mego papierosa i zakrzuszył się.

— Marnie — charknął — widać, że kupione w kantynie. Ciągle pan tam pisze w tych „Nowinach“ o życiu koszarowym: o ćwiczeniach, pace, a nawet granatach, porównyując je do lodzianek, ale o mnie, biednym kotłem pułkowym, nikt nie wie. Nie mam swego związku zawodowego i stał to upośledzenie.

— Gotów jestem, panie kotle, umieścić wszystko, co pan mi zakomunikuje.

— Czy pan sobie wyobraża moją sytuację, gdy po krwawej wojnie, która była dla mnie całym pasmem cierpień, kiedy musiałem w r. 1914 karmić setki Moskali, a następnie tysiące dzieci Rady Opiekuńczej, później ordynarne szwabiska, że posiadam trochę inteligentnej — miedzianej ogłady po wierzchu — wywieźli mnie wglab Prus. A teraz, po tych wszystkich trudach i męczarniach, to bydło — tu mój interlokutor wskazał łbem na drzemiącego kucharza — przez 24 godziny na dobę ze mnie ciągłem szorowaniem i gotowaniem wypędza! A ja strejkować nie mogę... bo to wojsko.

— Ale pan, panie kotle, jest bógyszczem wszystkich żołnierzy, imię pańskie znajduje się na wszystkich ustach. „Do kocioła po obiad“, — świętny obiad z kocioła — wtrącałem nieśmiało — więc... Kocioł rozśmiał się ironicznie.

— Pamię kotle! zapewniam pana, że co się tyczy tego, iż kucharz niewymanikurowaną łapą casyści pana, to napiętnuję to w „Nowinach“, i mam nadzieję, iż wszyscy kucharze, mający bliższą styczność z osobą pańską, obowiązkowo, co dekada, będą ro-

biłi sobie manikure u Schielkego.

— Eee! Austrjackie gadanie! — Pan się tylko wysiła na głupie dowcipy.

Gdy zapijesz się pan w „Sawoy“, a redaktor Holec suszy panu głowę o materiał, odpowiadasz pan: „Pisanie, to nie jest kocioł, żeby włożył i już ugotować“.

— A ja co, przez moją pracę nawet marnego „frajtra“ nie mogę dostać. W pułkowej komisji kuchennej, do ustalenia menu tygodniowego dla żołnierzy obywatelski też bezemnie.

— Skandal na całej linii — krzyknąłem. — Jesteś pan skandalicznie wyzyskiwany. A poza tem cały dzień i noc gotują w panu, nie może pan nawet odwiedzić narzeczonej, panny „warząchwia“.

— Jestem tworem XX wieku i w miłość się nie bawię. Kochanki zmieniam, jak pan krawaty, raz żyłka, to kopyś, później warząchwia.

— Wypowiada pan zaiste niezależne zdanie — wtrąciłem.

Silny wstrząs, wyciągnięta łapa kucharza schwyła mnie za kark: „Ty zamazany rekrucie, to miast strugać kartofle, będziesz mi spał na kuchni, już ci tam da „festna“ szkołę sierżant Naglewicz“.

I poza kłębów pary kocioł stał mi ostatnie ironiczne spojrzenie.

Głośne walenie: „Pobudka, pobudka! Wstawać!“ — orzeźwiło mnie i ku memu zadowoleniu przekonałem się, iż cała moja rozmowa z kotłem, struganie kartofli i „delikatny“ ton mowy kucharza, był tylko snem. —

Mar.-Osz.

# Ekspedytor świecidełek, słynny sportowiec, nie mógł patrzeć na szyby obojętnie.

Zapłacił więc 60 złotych i na 3 miesiące ma spokój zapewniony.

(S.) Stał się skandal! Łódź sportowa została zdyskredytowana!

I to przez jednego człowieka. A jest nim nikt inny, jak pan Władysław Chr.

Nie znacie go?!... Szczupły brunet, o podłużnej twarzy, wysokim czole, z grzywą zawadajacko zaczesaną, w kapeluszu „a la panama“, marynare w kratki, czarnych spodniach i butach z cholewami — oto on.

A rzecz się miała tak: Szedł sobie pan Władek ulicą Przejazd i

gapił się. Patrzał na mury obszarpane, na bruk pokiereszowany, na kobiety wyszminekowane i na... wystawy sklepowe.

I tu jest właśnie początek skandalu.

Pan Władek przyglądając się wystawom nie popełniłby żadnego grzechu, bo przecież wystawa jest noto, by podejść do niej, obejrzyć wszystko i... odejść.

Lecz w tem sek, że pan Władek tak nie uczynił.

Prawdą jest, że podszedł do wystawy; prawdą, że się jej przyjrzał, również prawdą jest, że obejrzał wszystko, ale...

Pan Władek — ni stąd ni zowąd —

zamachnął się łapą i... hec; szyba została wybita, a ręka pana Władka znalazła się na jednej z półek wystawowych — lecz momentalnie się cofnęła, jednak inż

ze złotym zegarkiem. Pan Władek zaczął uciekać. Właściciel zdemolowanej wystawy

rzucił się w pościg. I tu początek hańby.

On, słynny sportowiec

na Łódź i okolice, on, który pobił na różnych imprezach sportowych

rekordy szybkości, ze strachu czy z innego powodu

zabije.

Właściciel cukierni, obawiając się narazić swoją opinię, kazał awanturników, kelnerom z drzwi wyrzucić.

Na ulicy rozpoczęły się na nowo pomiędzy nimi spory i w pewnej chwili Wł. W. chcąc za doznana w cukierni zniewagę zemścić się na koleźce, począł go

z całych sił okładać.

I tym razem zrobiło się zbiegowisko.

Stojący na rogu posterunkowy, widząc co się dzieje, rozproszył gapiów, a bijących się młodzieńców odprowadził do komisariatu policji.

W Komisaryjacie dopiero się cała rzecz wyswietliła.

Otóż młodzieniec ów, niejaki Maryś M., żył od dłuższego czasu w bardzo bliskich stosunkach z panną Ruta M-ską.

— dosyć, że pozwolił, by go policjant dogonił i zatrzymał.

I pan Władek stanął przed sądem.

W dusznej sali w pierwszym rzędzie siedzi zgnębiony i bęgym wzrokiem wodząc dookoła, oczekuje swojej „kolejki“.

Sędzia wywołuje: Władysław Chr... z oskarżenią tego i tego... P. T. D.

Pan Władysław oczyma krokiem podchodzi do stołu i cze ka...

— Jak się pan nazywa? — Władysław Chr... — Zajęcie pańskie? — Ekspedytor.

— ? — A no, ekspeduję różn „świecidełka“ z cudzych wystaw do swojej kieszeni.

Powstaje śmiech na sali. Pan sędzia zachowując powagę, dzwoni, by się uspokojono.

— Czy podsądny wie o to jest oskarżony? — Czemu nie miałbym wiedzieć?

— Co może oskarżony powie dzieć na swoją obronę? — A no nic... Było to tak. Ja chodzę, a wystawa stoi. Wzię ją mnie złość. Czemu takie „bydło“ rozdziawił grupie gębie i pokazuje swoje

„wewnętrzności“... Jak taki jubiler ma świecidełka, to niech je schowa, a nie chwyci kowi oczy tym wykluwa... Bo proszę wysokiego sądu, ja to tak, jak mi kto ubliżył, lub się ze mną śmieje, to...

— Już dosyć.

— Chciałem jeszcze słowo...

— Dosyć. Za chwile usłyszy wyrok.

— ?

I pechowy pan Władek miał teraz odsiadywać za swe niedołęstwo 3-miesięczny areszt, a na domiar złego zapłacić 60 złotych tytułem kosztów sądowych.

# Skryty romans z jawnym skutkiem na twarzy.

Nieprzyjemna przygoda w cukierni z zazdrosnym amantem.

(S.) Zdarza się czasami, że Antoś „doliniaż“ zajdzie na jednej z podrzędnych uliczek dziobatemu Karolowi „majchrem“ pod jedno z żeber.

Powstaje krzyk, hałas, ludziska się zlatują ciekawi widowiska.

— Co się stało?

— Eł, nic. Antoś „poskrobał“ trochę dziobatego Karola.

— Za co to?

— A bez tę piegowatą Marysię.

W międzyczasie wytacza się z przyległej knajpy postać grube go szynkarza, który nie bacząc na zgromadzone popółstwo, bierze bez pardonu

za nogi „dziobatego“

przerzuca go sobie przez ramie i w ten sposób urządziwszy ze siebie prowizoryczną karetkę kasych chorych, znika ze swym ciężarem w drzwiach swej restauracji.

Gawiedź zaś zaspokoikwszy swą ciekawość, rozchodzi się, jak by nigdy nie, każdy w swoją stronę — a po chwili ulicę znów zalega cisza.

Tak to bywa na krańcach miasta, gdzie brud, niedź i zbrodnie można spotkać na każdym prawie kroku.

Inaczej nieco w śródmieściu. W jednej z elegantszych cukierni, siedział Władek W. wraz ze swym kuzynem, przyjeżdżnym z Warszawy, Stefanem K.

Nagle ktoś wszedł do cukierni, obrzucił obecnych wzrokiem, a widząc w kacie siedzącego Władka, podszedł doń i spojczykował go.

Publiczność się zerwała z miejsc i zbliżyła się do awanturników.

— Ja ci pokażę łobuzie. Ty mi będziesz moja narzeczoną odbijał. Gdy ci drugi raz spotkam z nią, to was obydwóch

pełnie jakiś obey, daleki przedmiot.

Widziała kolana swe odznaczające się przez cienki jedwab sukni, widziała ich poruszanie, ale nie mogła uwierzyć, że należą one do niej.

Czuła się obca sobie, i miała uczucie, iż rozpiływa się cała w tej wielkiej, niezmaconej ciszy.

Nagle cała krew zbiegła jej do serca. Vis a vis siebie ujrzała wyblakłą twarz.

Zerwała się z fotela i zapaliła elektryczność.

Łarodne światło różowej lampi zalało pokój.

Przedmioty nabrady zupełnie innego kształtu, a przerażająca twarz, okazała się wiernym odbiciem jej oblicza w lustrze.

Zmęczona wrażeniami, postanowiła udać się, mimo wczesnej pory, na spoczynek.

## MADY LEUROI.

# Samotna willa.

Kiedy pani Lili wyjechała do swej, na przedmieściu położonej willi, czuła, że się jej coś złego stało.

Nie należała ona wprawdzie do natur bojaźliwych, a rewolwer, z którym się nigdy nie rozstawiała, dodawał jej jeszcze więcej pewności siebie.

A jednak miała jakieś dziwne przecucie.

Przed tygodniem wróciła do miasta ze wsi z dziećmi i służbą, gdyż za tydzień miała wyjechać do Włoch.

I tuż przed samym odjazdem, przypomniała sobie, iż zostawiła kilka ulubionych drobnych w swej podmiejskiej willi.

Było jeszcze prawie zupełnie jasno, gdy otworzyła małą furtkę.

Dziwne uczucie ją opanowało, gdy przestąpiła próg pokoju. Zamknięte okienice, ciemne pokoje robiły przynębiające wrażenie.

Po chwili jednak oko przyzwyczaiło się do otoczenia i pani Lili już pewniej kroczyła przez pokoje.

W wielkiej jadalni, przylegającej bezpośrednio do pokoju sypialnego, było nieco jaśniej. Okienice były odehlyone, i przez nie wdzierał się do pokoju jasny promień światła.

— Ależ, jak tu ładnie, zaszczerbiotała pani Lili, zdajmy się kapeluszy i rekawiczki i siadając w fotelu, teraz tylko

dźwięki katarynki i jest już sentymentalny nastrój.

Ona jednak nie była sentymentalna.

Myślała o tem, że służąca nie zrobiła należytego porządku przed wyjazdem, że krzesła są porozsuwane, jakaś szuflada wysunięta i t. d.

Na stole stały porozstawiane kwiaty. Woda nie była od kilku dni zmieniona, i kwiaty w niemem pragnieniu pochylały kielichy.

Pani Lili była zmęczona, a i otoczenie działało tak na nią, iż pozostała w głębokim fotelu.

Im dłużej siedziała, tem bardziej zapominała o całym świecie. Widziała swe ręce leżące na kolankach, ale zdawało jej się, że to nie jej część ciała, ale za-

pełnie jakiś obey, daleki przedmiot.

Widziała kolana swe odznaczające się przez cienki jedwab sukni, widziała ich poruszanie, ale nie mogła uwierzyć, że należą one do niej.

Czuła się obca sobie, i miała uczucie, iż rozpiływa się cała w tej wielkiej, niezmaconej ciszy.

Nagle cała krew zbiegła jej do serca. Vis a vis siebie ujrzała wyblakłą twarz.

Zerwała się z fotela i zapaliła elektryczność.

Łarodne światło różowej lampi zalało pokój.

Przedmioty nabrady zupełnie innego kształtu, a przerażająca twarz, okazała się wiernym odbiciem jej oblicza w lustrze.

Położyła na stołku nocnym rewolwer, zegarek i pierścienki, a wzięwszy do ręki przyniesioną ze sobą książkę, położyła się do łóżka.

Na dworze zaczął padać w międzyczasie drobny, ciepły deszczyk.

Książka zaczęła ją nudzić. Z niesmakiem odkłóżyła ją na bok i przeszła do drugiego pokoju po inną.

Było już późno. Księżyc wypłynął na niebo, a srebrzyste jego promienie, wdzierały się przez szparę w okienice, kładły się na zielonym, pluszowym obrusie i zalaływały się w kryształowym wazonie.

Jakis niepokój ją ogarnął, instyktownie odczuła, iż w pokoju zaszła jakaś zmiana. Nagle zauważyła na stole, s-



## REFLEKSY.

## W wieczór listopadowy.

Słiczny i pogodny wieczór listopadowy.

Niebo zasłane figlarnymi gwiazdkami, szczyli się swoją powagą i wyższością ponad ten wprawdzie, mający się za wykwintny tłum spacerowiczów.

O tak, to niebo doskonale podejrzawało wszystko to, co by może najgłębszy wzrok mądrego człowieka nie spostrzegł.

Zobaczyło wiele... wiele rzeczy smutnych bardzo nawet smutnych, od czasu do czasu przeplatanych bezmyślną wesołością.

Jednak dosyć napatrzywszy się na ten elegancki i modny światek szerokich ulic miasta, zasunęło na swą potężną twarz woal kiru i smutku...

I znowuż tylko wieczór.

Ach, życie wrel!

Świsł przejeżdżających aut powozów, dorożek, napchanych po brzegi wozów tramwajowych, wszystko to mieszało się z licznymi głosami publiczności, sunącej zwolna... zwolna, rzeźbił się człeka, że za jakimś konduktorem pogrzebowym wielkiego paskarza lub innego niezwykłego nieboszczyka.

I suną te, ach, jakże bez miary bezmyślnie pary po ulicy pryncypalnej naszego miasta, mając na mniej lub więcej czerwonych usteczkach kłamliwe uśmiechy, a w żarzących się pożądaniami oczach zdradzieckie i chciwe zamiary.

Jakże doskonale wytresowane miny!

Doprawdy można by uwierzyć, że ci ludzie przechadzający się w tę i z powrotem, żyją tylko bezmiarem szczęścia i wiodą życie bezroskie, bezchmurne.

Być może, że są szczęśliwi, tak, kto wie, a może szukają tego szczęścia w bezmyślnym chodzeniu, raczej duszenia się zwolna i posuwicie stąpając, by przypadkiem przez niegrzeczność nie wejść komuś na nogę, a większa przykreść na nowo lakierki, jakiejś sympatycznej pani.

To znowuż jakiś delikatny i rozmarzony młodzieniec, uzdolniony jedynie w dziedzinie pohana się, raczej rozpychania, postanowił zdobyć z arsenału swych najgłębszych i najbardziej zaprzepaszczających spojrzeń, by znaleźć oddźwięk w niebieskich oczkach, powracającej z kina, panienci...

Słowem każdy z obecnych spacerowiczów, obrał sobie na wieczór dzisiejszy mniej lub więcej trudne zajęcia, zależne od zdolności.

Bo wszak praca wzbogaca, nawet nie wykluczając spacerów po ulicy!

O, piękne, woskowe panie i jeszcze piękniejsi panowie!

Słiczne młode panienci w krótkich sukienkach i więcej słiczniejsi młodzianie!

Jednakowoż nie wszyscy wśród tego rozkołysanego tłumy są tymi samymi...

O, nie!

Nie wszyscy, którzy także w tej kłamliwie wesołej grupie

znajdują się, są tymi powiadam arlekinami ozdobionymi w maskę szczerości i śmiechu, a pod którą, jakoby pod tarczą znajdując się okrutny fałsz i nieobliczony kłam...

O, nie!

Są jednostki, a może tylko jednostka całkiem odrębna, całkiem inna od tych tu wszystkich znanych.

I czuję, że zapytacie, więc pocóż ten ideał znalazł się w tem rozhukanem tłumie bezmyślnych i rozleniwionych życiem ludzi.

Tak, słusznie, ta jednostka nie powinna być wśród tej ulicy...

Nie powinien!

Ha, lecz cóż robić, wracając późno z pracy, musiała przedrzeć się przez ten świat wesołości i wprost krzyku.

Brrrr!

Jakież lęk obejmuje tę biedną dziewczynę, rzuconą tu, jakoby ziarno żyta na nieużyteczne pole.

Nie wie, gdzie oczy wpródy ma zwrócić.

Tu i tam, patrzą na nią chciwe i żądne za wszelką cenę wrażeń, spojżenia.

Te straszne oczy, które tak boleśnie wdzierają się aż do dna jej duszy.

No i cóż?

Naraz słyszy za sobą jakieś niepewne kroki, tuż, tuż przy sobie głos:

— „Skąd pani wracasz, tak ciemno, zechcesz pani, przeprowadzę cię przez ten tłum, dobrze?”

Dziewczyna machinalnie spojrzała.

Głos tego człowieka wydał jej się zupełnie odrębnym od tych piskliwych i bezbożnych słów tamtych...

„I podniosła swe wielkie szare oczy na nieznanego...”

Czyż może mu zawierzyć, przecież on ma taką łagodną twarz...

Naraz w sercu dziewczyny odezwał się jakiś utajony wprost przynębiający lek!

Nie — ona nie chce pomocy tego miłego starca...

Spojrzała mu jeszcze raz w oczy i znikła...

Siwy pan obejrzał się, chciał biec, zdawało mu się, że widzi to niewinne, błagające, a tak dumne spojżenie.

Miał wrażenie, iż była to tylko niema pogarda...

Nieszczęśliwy siwy pan!

„I znowuż tylko... wieczór listopadowy...”

Już zeszedł księżyc okrągły, wielki i bliski, cudnej barwy drugiego słońca, ale bez blasku.

„I długo trwała ta chwila, zanim świat wszedł w sferę światła księżycowego, stał się dziwny, dalszy, biały, mleczny, cofnął się w jakieś błękitne, mgłne, pyłem popiołów przysypane nieistnienie!”

R. G.

## Szczur w lodowni.

Szczur, nie czworonożny tylko Stanisław Szczur, gdy wskutek spalania się fabryki przy ul. Gdańskiej 118 został pozbawiony pracy, a tem samem także zarobku, postanowił przenieść się do innego zawodu, a mianowicie do fachu badaczy udziej w lasności.

Jako nowicjusz w tym zawodzie nie umiał jeszcze dobierać się do ciężkich kas, więc wybrał sobie skromną lodownię pana Artura Welka przy ul.

Andrzeja 13.

Przy zamku majstrował zwykłym szczyrykiem ale widocznie jeszcze bardzo nieudolnie, bo nim uporał się z prostym zameczkiem, już go przydybało.

Posiedział przeszło miesiąc w areszcie śledczym, a wczoraj został przez sąd pokoju IV okręgu skazany za te odwiedziny cudzej lodowni, na dwa miesięczne więzienie.

Bez różnicy wyznań i narodowości, ofiarujemy wszyscy chojnie datki przy kweście na Inwalidów Wojennych w dniu 1-go, 2-go i 3-go listopada.

Tow. Opieki nad Inwalidami Wojennymi. (Ewangelicka 17).

## Teatr Miejski.

Dzisiaj popołudniu ostatni raz przepiękny „Gałganek” Niedemiego; Wieczorem „Dwaj mężowie pani Marty” najwesejsza komedia bieżącego sezonu, pp. Dunajewska, Morska, Rozwadowiczowa, Krotke i Znicz dają prawdziwy koncert gry aktorskiej. Jutro w południe o godz. 12 po raz drugi „Poranek Sienkiewicza”, którego inscenizacje i fragmenty stwarzają pierwszorzędną barwną widowisko. W niedzielę popołudniu „Pocałunek”, przyciągający ciągle jeszcze tłumy publiczności zarówno swą znakomitą wykwintnie przeprowadzoną akcją. Wieczorem „Dwaj mężowie pani Marty”.

## Teatr Popularny.

Dziś w Sobotę dn. 1-go i w Niedzielę 2-go listopada Teatr Popularny daje po 2 przedstawienia popołudniowe o godz. 4-ej po południu i wieczorem o 8,15, grana będzie sztuka historyczna w 7 obrazach H. Sienkiewicza p. t. „Kmicic”. Udział przyjmują cały zespół z pp. Bronowską i dyr. J. Piłskim na czele.

W oba dni kasa teatralna czynna będzie od godziny 10 rano do końca przedstawienia bez przerwy.

## Przyjazd krakowskich artystów.

Dziś do Łodzi przyjechali w celu wzięcia udziału w jutrzejszym otwarciu wystawy „Sztuki” w Miejskiej Galerji, znakomity artysta malarz prof. Józef Mehoffer, sekretarz „Sztuki”, prof. Ignacy Piętkowski i Artur Markowicz członek „Sztuki” oraz warszawski artysta potrestista Wacław Dyzmański. Otwarcie wystawy, która zapowiada się świetnie nastąpi w sobotę o godz. 11-jej rano.

## Święto pułkowe 28 p. Strzel. Kan. w Łodzi.

(p) W dniu 11 listopada obchodzi 28 p. S. K. dorocznym zwyczajem święto pułkowe, do którego rozpoczęto już przygotowania.

Święto to jest nie tylko świętem 28 p. S. K., ale świętem całej Łodzi, skąd po zorganizowaniu się, wyruszy pułk na obronę krasów.

W święcie związek powinno udział całe społeczeństwo, wraz z przedstawicielami samorządu i instytucji społecznych, co będzie dowodem pamięci miasta o swych dzieciach — żołnierzach.

## Zebranie Legionistów

(p) W dniu 8 listopada br. o godz. 7 wieczorem w lokalu przy ul. Andrzeja 12, odbędzie się zebranie informacyjne członków i sympatyków Związku Legionistów Polskich.

## Nowy Dekameron.

Ostatni numer (20) „Nowego Dekameronu” zawiera następujące wielobarwne ilustracje: „Przygoda miłosna”, „Dobre informacje”, „Kogucik zdechl”, „Próżna obawa”, „Zdrada na dachu”, „Inne imię”, „Współczesna Ewa”, „Na pokładzie”, „Podpatrzona schadzka”, „Dziwna przyczyna”, „Kurczątka” i inne.

Nowelki: „Pomysłowa bestja, czyli ciepła wdówka”, „Koniec romansu”, „Zab mądrosi, czyli dobra denystka”, „Wskazówki dla niedyskretnych”, „Erotyk”, „Cudowne źródło, czyli niemila niespodzianka”, „Zmartwienia Juli”, „Z mądrosi Wschodu”, „71—75”, „Wujo i siostrzenica”. Aforyzmy, złote myśli i wiele innych.

Tr... tr... tr... — brzęczy telefon.

## Umówione rendez-vous przed pałacem Siemens grozi samobójstwem.

(S.) — Ziuto, ktoś cię prosi do telefonu.

— Już idę.

Panna Ziuta, córka zamożnych rodziców była

znaną flirtarką.

Jako ładna kobieta, a co najważniejsze, mając

ogromny posag —

cieczyła się nadzwyczajnym powodzeniem wśród mężczyzn.

Lecz panna Ziuta mając bardzo szerokie serduszeko, wszystkie oświadczenia nadzwyczaj lekko przyjmowała i dlatego otrzymała przez znajomych przydomki

„bezdusznka”.

I tego dnia również panna Ziuta się z jakimś młodzieńcem umówiła na rendez-vous na godzinę piątą

przed domem „Siemensa”.

Wiozła już płaszcz chcąc wyjść z mieszkania, gdy nagle ktoś ją

przywołał do telefonu.

Po chwili wzięła słuchawkę do ręki.

— Słucham. Kto mówi?

— Proszę panią, tu mówi mąż pani, który panią kocha.

Jeśli pani ma choć trochę liłości w sercu, proszę panią by przyszła dziś o godzinie piątej do cukierni „Wiedeńskiej”.

Panna Ziuta w pierwszej chwili się z tego

wyśmiała,

lecz jako kobieta ciekawa, chciała się dowiedzieć, jaki to nieznanomy jej młodzieńiec, miał tyle śmiałości, by do niej zatelefonować i...

poszła na tę drugą randkę.

Wszedłszy do „Wiedeńskiej” wprzeda w głębi sali siedzącego jakiegoś młodzieńca, który na jej widok wstał i

śmiałym krokiem się do niej zbliżył.

Panna Ziuta trochę zażenowana śmiałością młodzieńca, zarumieniała się i nie wiedziała od czego rozpocząć rozmowę i jak się przed nim

usprawiedliwić.

Lecz pan Marjan (tak bowiem zwał się ów młodzieńiec) począł ją od razu w talk

dowcipny sносob zabawiać,

że panna Ziuta nie spostrzegła wcale jak zbliżyła się godzina ósma,

czas kolacji.

Pożegnawszy swego towarzysza, wróciła do domu, umówiwszy się poprzednio z nim, na dzień następny o tej samej godzinie w tym samym lokalu.

Od tego dnia codziennie się spotykali, a panna Ziuta

zmieniała się do niego poznania.

Do tej pory strasznie rozpieszczona i gwałtowna — stała się naraz potulna i cicha jak baranek.

Panna Ziuta

się zakochała...

Lecz zakochała się

nieszczęśliwie.

Bo oto razu pewnego dowiedziała się od swej przyjaciółki, że przedmiot jej miłości należy do tego gatunku mężczyzn, którzy uwodzą tylko młode dziewczęta poto, by je później

wyzyścić i porzucić.

Dowiedziawszy się o tym pan na Ziuta postanowiła popełnić samobójstwo przez otrucie się jodyną.

Pogotowie ratunkowe udzieliło desperatce pierwszej pomocy, noczem w stanie zadawalnijacym pozostawiło ją na miejscu,

## Z posiedzenia Miejskiej Komisji Przeciwalkoholowej.

(p) W dniu wczorajszym pod przewodnictwem zastępcy Komisarza Rządu p. Janiszewskiego odbyło się posiedzenie Miejskiej Komisji Przeciwalkoholowej na m. Łódź.

W obradach komisji wzięli udział 1. przedstawiciel Min. Skarbu naczelnik Urzędu Akcyz i Monop. p. Gajdziński, 2. przedstawiciel Rady Miejskiej p. Pawlak, 3. przedstawiciel organizacji społecznych p. Musiatowicz, 4. referent z ramienia Kom. Rządu p. Rajm.

Tematem obrad Komisji było określenie liczby i rozlokowania miejsc sprzedaży detalicznej oraz wyszynku napojów alkoholowych na obszarze m. Łodzi w r. 1925-tym.

Zgodnie z rozporządzeniem Min. Zdrowia Publ. wydanym w

dniu 5.9 br. w porozumieniu z Min. Skarbu i Min. Spr. Wewnętrznych Komisja powzięła uchwałę w sprawie rozmieszczenia 84 restauracji i 90 sklepów win i wódek z tem, iż na krańcach miasta będzie ich jak najmniej.

Najwięcej przybytków tych posiadać będzie ul. Piotrkowska, przy której będzie 8 restauracji i 14 składów win i wódek.

Uchwała przesłana będzie do Wojewódzkiej Komisji do walki z alkoholizmem, która łącznie z własnymi wnioskami prześle ją do Izby Skarbowej do dnia 25.11 br.

W związku z tem nastąpi reorganizacja w systemie dotychczasowego rozmieszczenia sklepów i restauracji.

## Pan Szmulowicz ma też dobre pomysły.

Fabryka Szmulowicza Jakóba, przy ul. Piotrkowskiej 80, była nieczynną od 8-eh miesięcy. Obecnie zarząd fabryki zawiadomił robotników, iż zgadza się na uruchomienie jej, ale pod nowymi warunkami pracy i płacy.

Mianowicie w oddziale przedzielni obsługiwało maszyny po 3-eh robotników, a obecnie ma je obsługiwać tylko 2-eh robotników, a pozatem zarobki dotychczasowe uznając za wysokie postanawia zarząd zredukować o 15 proc.

Z robotnikami konferował dyrektor Procki, oświadczając robotnikom, iż powinni przyjąć warunki firmy, które pozwolą im

obejść się bez zapomóg, i być powinni wdzięczni firmie, która w razie niewyrażenia zgody na podjęcie pracy, zawiadomi Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy, by nie wypłacał im zapomóg.

Robotnicy w odpowiedzi na tego rodzaju bezcelne propozycje p. Prockiego udali się do zarządu swego związku, który delegował p. Latkowskiego do P. U. P. P. celem złożenia odpowiedzi jego wyjaśnienia kierownikowi Urzędu p. inż. Kosteckiemu.

P. Kostecki zapewnił delegata robotników, iż nie dopuści do zamachu firmy, oceniając zamknięcie fabryki, jako lokaut. P.



## NOWINY SPORTOWE.

## Swiecić dobrym przykładem!

## Zawody Ł. K. S. — Union.

Mecz powyższy odbędzie się na boisku ŁKS., a nie na boisku DOK. IV, jak podaliśmy we wczorajszym numerze „Nowin”.

Historja zmiany boiska na te zawody przez Zarząd Ł. Z. O. P. N. przedstawia się dość komicznie, a gdyby jej dzięki przypadkowo nie załatwiono, stałaby się była niezawodnie tragiczną.

Otóż kalendarzem rozgrywek o mistrzostwo klasy A, ułożonym przez W. G. i D. L. Z. O. P. N. wyznaczono na te zawody boisko DOK., co nie przeszkodziło jednak panom z Ł. Z. O. P. N. do wydrukowania afiszów, ogłaszających, że miejscem spotkania będzie boisko ŁKS. Tu należy dodać, że uczyniono to bez porozumienia się z najbardziej zainteresowanymi, t. j. z obu klubami i „balaganik” gotowy.

Union, który tym razem miał być gospodarzem boiska, gdyż w pierwszym spotkaniu był nim Ł. K. S., sądząc, że o zmianę boiska starał się ten ostatni nie uczynił nic w tym kierunku, a wiedząc wtajemniczeni, że praca gospodarza nie zawsze się oplaça.

ŁKS. był znowu biegunowo odmiennego zdania posiadając Union o te wszystkie „machinacje”, lecz jak się to mówi, a nawet czasem pisze, nie zaspiał gruszek w popiele, wydelegował dwóch przedstawicieli do Unionu i tam nastąpiło odkrycie całej tajemnicy.

Przedstawiciele obu klubów rozpoczęli ze sobą rozmowę nie zupełnie rozumiałym językiem: „myśmy myśleli”, albo „myśmy sądzili”, ale w rezultacie zgodzili się na granie na wyznaczonym afiszami przez Zarząd Ł. Z. O. P. N. boisku.

Teraz zdążano zgodnie do finału.

Przedstawiciele obu klubów udali się zwartym szeregiem do telefonu, atakując jednogłośnie urzędującą na szczęście w tej chwili nasze władze sportowe. Rozpoczął się rwetes.

Wykrycie winnych było bardzo łatwe, ale to nie rozwiązywało sprawy, w najmniejszym stopniu. Biletów nie kupiono, a co najgorsze nie załatwiono formalności w wydziale podatkowym Magistratu, a dzisiaj święto — i w Magistracie też.

A więc radzą przez telefon, co tu robić!

Stanoło wreszcie na tem, że Zarząd ŁZOPN. podjął się objęcia roli gospodarza i wydać do sprzedaży własne bilety wejścia, bez poprzedniego ostemplowania ich w Magistracie. Fakt ten mógł się jednak skończyć tragicznie, jak to na początku nazwałem, byłoby to bowiem dość poważny konflikt z kodeksem karnym.

Sytuację uratował, kierownik sportowy Unionu, p. Rode, który dzięki znajomości i wpływowi w Magistracie, zobowiązał się wszystkie formalności załatwić.

Jak z powyższego wynika, nasze władze sportowe, nawet po tak długotrwałym doświadczeniu nie funkcjonują zbyt sprężyście. Nieźle jest, jeżeli się znajdzie kozła ofiarnego, na którego grzbiet uda się złożyć własne niedomagania i za-

niedbania, ale tu trzeba świecić przykładem.

Przedstawmy sobie, co by się stało, gdyby np. jeden z zainteresowanych klubów powołując się zupełnie słusznie w tym wypadku na wykazowy kalendarz rozgrywek i wystawił swoją drużynę na boisku DOK., a drugi po przeczytaniu afiszów, wzruszył ramionami i uczynił to na boisku ŁKS?

Na jednym z tych boisk zjawiliby się wyznaczony sędzia i odgwizdał walcover, a na drugim zaś uczyniłby to ktoś inny, posiadający legitymację sędziowską, gdyż i to jest w myśl regulaminu dopuszczalne. Wtedy Union znalazłby się mimowoli błyskawicz-

nie w bardzo licznym gronie przyjaciół, którzy podtrzymałyby jego zupełnie słuszną rację. Byłby to bowiem najlepszy i najsukuczniejszy środek na odebranie Ł. K.

S-owi mistrzostwo, zaś ten ostatni broniliby się wszelkimi, stojącymi do jego dyspozycji środkami, nie wyłączając P. Z. P. N.

Powtórzyłaby się historia, podobna do wielu rozegranych już w Łodzi, z finałem: brak poparcia i współpracy „ordynarne” postępowanie ze strony P. Z. P. N. i t. p.

Powtarzam więc, że koniecznym jest, ażeby przykład szedł z góry.

Fr. Romanek

## Masaż sportowy.

## „STADJON”.

Ostatni numer (44) „Stadjonu” przedstawia się nadzwyczaj okazale: wspaniałe ilustracje, przedewszystkiem hippiczne, fotografowane w ruchu, na co nie zdobyło się jeszcze żadne (dosłownie) z pism polskich, bogaty materiał sprawozdawczy i fachowy przykuwają wprost oko czytelnika. I gdyby nieco nie jednostronnie do siebie opracowany dział łódzki, w którym n. p. recenzje z zawodów footballowych są jakby wycinkiem, (są one bowiem zupełnie identyczne) z jednego z pism łódzkich, to łódzianie sportowcy nie mieliby najmniejszej podstawy do narzekania na brak zainteresowania się jej sprawami.

Jeden z artykułów „Stadjonu” p. t. „Masaż sportowy” umieszczamy ponownie w dostownym brzmieniu, uznając rozpowszechnienie tegoż wśród najszerszych mas sportowców za rzecz niezbędną i konieczną.

## REDAKCJA.

Świetne wyniki osiągnięte w lekkiej atletyce przez Finlandję, zwróciły uwagę całego świata sportowego na metody treningu, stosowane przez Finów.

Zauważono, że niedoceniany na Zachodzie masaż, ujęli oni w pewien system, i przystosowali go do wymagań stawianych przez sport.

Przez masaż sportowy będziemy rozumieli całokształt zabiegów, służących do podtrzymania „formy”, a więc prócz masażu właściwego, zajmujemy się sposobami służącymi do rozruszania mięśni przed samymi zawodami, czyli t. zw. rozgrzewką, prócz tego omówimy pokrótce wpływ gorących kąpeli, które powinny wchodzić do programu każdego treningu.

Ze względu na to, że tylko dokładne zrozumienie zmian fizjologicznych, zachodzących w naszym organizmie wskutek masażu, pozwoli go stosować racjonalnie, omówimy jego wpływ na zmiany fizjologiczne, rozpatrzymy główne techniki masażu, a następnie dopiero zajmujemy się t. zw. masażem stosowanym. Ten wreszcie zaznajomi nas z techniką masażu skóry, mięśni

ścięgien, wskaże jakie zabiegi należy wykonywać np. na początku treningu, jakie po forsownym wysiłku, wreszcie da poznać jakiego masażu wymagają różne rodzaje sportów.

W ostatniej wreszcie części omówimy wpływ gorących kąpeli, i t. zw. automasaż szczególnie ważny u nas ze względu na zupełny brak masażystów.

Lekkie pocieranie obolałego miejsca np. po stłuczeniu jest masażem kojącym, masażem pobudzającym, nazwiemy masaż jaki stosujemy przy odrętwieniu, zeszywnieniu np. nogi, instynktownie wykonywamy wtedy rozcieranie energiczne. Po dłuższym wysiłku niewytrenowany mięsień odczuwa silny ból, masaż stosowany wtedy zmniejsza ból i usuwa zmęczenie, — mamy tu do czynienia z masażem orzeźwiającym.

Wpływ kojący masażu. Dzięki rozmieszczeniu na powierzchni ciała specjalnym tworom nerwowym, odczuwamy jako czucie dotyku, zimna, smaku, wszelkie zetknięcie się z światem zewnętrznym. Jedne z tych ciałek nerwowych reagują na bodźce mechaniczne, inne na cieplikowe, inne wreszcie na świetne, i składają się na to, co nazywamy ogólnie zmysłem dotyku, wzroku i t. d.

Od tych tworów nerwowych idą włókna nerwowe, które przenoszą prąd, powstały wskutek jakiegoś bodźca, do rdzenia pacierzowego i mózgu. Jednakże w działaniu tego urządzenia istnieje pewien rytm. Ciałka nerwowe nie mogą bez przerwy reagować na bodźce zewnętrzne.

Po okresie pracy musi następować prawie równy mu okres odpoczynku. Jeżeli będziemy pobudzali stale ciało nerwowe, ów przyrząd odbiorczy do pracy, ciało oddziaływa coraz słabiej, wreszcie przestaje reagować.

Jeżeli zaczniemy zlekka pocierać przez czas dłuższy powierzchnię ciała, to występujące na początku masażu wrażenie łachotania mija. Miejsce masowane zostało znieczulone. Masaż tego rodzaju stosujemy najczęściej instynktownie przy stłuczeniu.

Często również zdarza się, że w miejscu stłuczenia odczuwamy przykry ból, powstały wskutek przekrwienia naczyń krwionośnych. Stosując lekki

ucisk, mięśnia, usuwamy nadmiar krwi, ciśnienie wywierane na naczyń krwionośne i tworzy nerwowe maleje, przez co ból mija.

Wpływ pobudzający masażu. Gdy przez czas dłuższy nie używamy ruchu, czionki nasze drętwieją, a nawet następuje ich zanik, co ma miejsce np. przy dłuższej chorobie i t. d.

Dzieje się to z powodów następujących. Krew dostarcza komórkom mięśniowym pożywienia. Pokarm ten komórki zużywają częściowo na swoje potrzeby, częściowo przetwarzają chemicznie, spalają, resztę wreszcie wydzielają przez nerki, gruczoły potne i t. d. jako odpadki. Gdy komórka pracuje niedostatecznie, nie może spalić dostatecznej ilości pokarmu, skutkiem czego przestrzeń międzykomórkowa zapelniona jest masą produktów, niespalonych odpadków i t. d. Zachodzi więc wkrótce rodzaj zaduszenia, przez co komórka stopniowo zanika. Masując mięsień wprawiamy w ruch płyn międzykomórkowy, nie pozwalamy mu zostać się, zbliżamy do niego włókna mięśniowe wskutek czego pobudzamy zdolności spalania. Masaż ten, mający b. doniosłe znaczenie przy dłuższej bezwładności członka, np. przy złamaniu nogi, w sporcie ma zastosowanie przeważnie tylko u zaczynających trening, gdy idzie o po-

budzenie organizmu do energiczniejszego spalania produktów w komórkach.

Wpływ orzeźwiający. Jak o tem mówiliśmy wyżej, mięsień pracujący normalnie wydziela dość znaczną ilość odpadków, które pochłania płyn międzykomórkowy i usuwa z organizmu, za pośrednictwem nerek, gruczołów potnych, pod postacią kwasu mlecznego i soli kwasu moczowego. Przy wysiłku długotrwałym, skutkiem zbyt energicznego spalania, wydzielenie zanieczyszczeń odbywa się zbyt wolno, płyn międzykomórkowy przepelniony jest odpadkami, praca komórek odbywa się w ośrodku zatrutym, przez co sprawność mięśnia maleje. Oznaką tego jest uczuwanie przez nas zmęczenie.

Zamulenie odpadkami, dzięki energicznemu pochłanianiu przez naczynia włoskowate i wydzielaniu na zewnątrz, prędko mija i mięsień odzyskuje poprzednią sprawność. Na to jednak trzeba odpowiedniej ilości czasu.

Proces odpoczynku możemy przyspieszyć, wywierając na mięsień ucisk, dzięki któremu usuwamy krew z kończyn w kierunku serca, pobudzając przez to krążenie krwi. Masaż tego rodzaju usuwa zmęczenie, orzeźwia, przez co posiada w sporcie największe zastosowanie. Stosujemy go tak podczas zawodów jak i po zawodach.

(D. c. n.)  
An. H.

## Koncert-Raut.

Dzisiaj o godz. 10-ej wieczór w sali Miłośników - Muzyki, Traugutta 1, odbędzie się wielki Koncert - Raut, urządzonej staraniem Z. T. G. „Barkochba”.

W bardzo urozmaiconym programie biorą udział:  
Kompozytor Gomułka, Broder-

sonowa (klasykne tańce), pp. La zaroński (śpiew), p. Moszkowicz (monotogi).

Po programie wiele niespodzianek i dancing do świtu.

Impreza ta zapowiada się jako najcieplej i niezawodnie ściąganie licznej publiczności.

## Wiadomości Literackie.

Nr. 44 „Wiadomości Literackie” zawiera wywiad z K. Makuszyńskim, wiersz K. Wierzyńskiego „Popioły”, polemikę M. J. Wielopolskiej z Irzykowskim o „niezrozumiałstwo” młodej poezji, korespondencję z Paryża St. Posnara i A. Słonimskiego o pogrzebie France’a oraz W. Holecwicza o wystawie samochodowej, korespondencję

z Wiednia J. Wittlina o festiwalu teatralno-muzycznym, korespondencję z Berlina A. Bzowieckiego o polemikę Sven Bodin-Ossendowski, recenzje z kina K. Irzykowskiego, z teatru J. Lechonia, z muzyki J. Iwaszkiewicza, wywiad własny „Wiadomości” z Głorią Swanson, oraz nowo wprowadzony pod kierunkiem J. Tuwima dział „Camera obscura” (satyryczny przegląd prasy).

## Tango było modne 1500 lat temu.

Jak angielskie dzienniki informują w okolicach starożytnych Teb w Egipcie znaleziono w wykopaliskach płaskorzeźbę, która obala przesvědzenie, jakoby arcymodny przed kilkoma laty taniec „Tango” był współczesnym południowo - amerykańskim wynalazkiem. Płaskorzeźba, znajdująca się obecnie w „British Museum” i datująca z r. 1500 przed Chrystusem, wyobraża istotnie scenę tańca, który jest najniewątpliwiej identyczny z naszym tango. Oryginalność (staro - egipska, nie nasza) polega tylko na tem, że podczas gdy wszystkie dotychczas wizerunki tańców staro - egipskich wyobrażają pary tańczące w mniej lub więcej kompetentnych kostjumach, płaskorzeźba „tanggowa” przedstawia tancerzy najzupełniej nago. Angielscy komentatorowie wyciągają stąd wniosek, że staro - egipskie tango było tańcem specjalnie „bachicznym”, praktykowanym może jako rodzaj mistyczno - erotycznego obrzędu.

## Restauracja

M. GEDULD

687 ŁÓDŹ  
Piotrkowska 35,  
tel. 6-78.

OBIADY

z 4-ch dań Zł. 3.50

„3-ch „ „ 3.—

KOLACJE

z rybą Zł. 3.50

bez ryby „ 2.50

We wtorki i piąki 1.50

i czwartki

codziennie

kielbasa z kapustą

Zł. 1.50.

2 razy dziennie świeże

skwarki gęsie.

Przyjmuje zamówienia na

śluby, bale i bankiety.

Teatr Miejski	Teatr Popularny	Luna	Kino Spółdz. Pracow. Państw.	Miejski Kin. Oświatowy	Cyrk Ciniselli	Miejska Galeria Sztuki	Filharmonja
godz. 8:45 Dzisiaj i jutro Dwaj mężowie pani Marty	godz. 8:15 Kmicie	Bitwa pod Czumizimą	Panna z tragiczną przeszłością	Trzej Muskietierowie. Serja V.	Godz. 8.30 Program Nr. 4.	od godz. 8 rano do 10-ej wiecz. Wystawa malarstwa, rzeźby, grafiki i t. d.	



# Warszawska Operetka, Teatr „Nowości“ w Scali.

pod dyrekcją Władysława Szczawińskiego.

Sensacja sezonu! Ostatnia nowość! **Poniedziałek dnia 10-go, Wtorek, dnia 11-go, Środa 12-go listopada 1924 r.** Sensacja sezonu. Ostatnia nowość.

## Hrabina Marica

Operetka w 3 aktach Juliana Brammery i Alfreda Grünwalda. Muzyka Kalmana, przekład Andrzeja Własta, grana z nadzwyczajnym powodzeniem na wszystkich europejskich scenach, ostatnio w Warszawie.

Reżyserował: Marjan Domostawski, 58 osób, w rolach głównych: Dobosz Markowska, Helena Kamińska, Janina Łaszczyk, Helena Rydzewiczówna, Dyrektor Władysław Szczawiński, Bolesław Mierzejewski, Marjan Domostawski, Józef Sendecki, Leopold Morozowicz i inni.

Chór 16 osób. Balet 10 osób. Orkiestra 18 osób pod dyrekcją Stanisława Nawrota. Tańce i ewolucje układu baletmistrza Luźnińskiego. Własne kostjomy. Wspaniała wystawa z Warszawy. Początek o godz. 8.30 wieczór. Bilety w kasie Scali od 11—8 wieczór.

**Miejski Kinematograf Oświetlony,**  
Wodny Budynek Nr. 44.

Od poniedziałku, dnia 27-go października r. b.

### Trzej Muszkieterowie

serja VI i ostatnia  
według słynnej powieści Aleksandra Dumasa.

Początek seansów: dla młodzieży o godz. 3-ej i 5-ej popoł.  
dla dorosłych o godz. 6.45 i 8.45 wiecz.

**Elektrotechnik**  
**Edward Gosławski**  
ul. Targowa Nr. 24,

urządza dzwonki, telefony w kantarach, fabrykach po bardzo niskich cenach.

W dużym wyborze

### Eleganckie palta damskie

najnowsze fasony futrem ubierane do najdroższych od 44.— do 180.—

**Garnitury męskie**  
125, 110, 75, 60, 45.—

**Spodnie kamgarne**  
42, 32 : 8.—

**Jesionki**  
115, 95, 75, 52.—

**Palta zimowe**  
150, 120.—

**Dziecinne palta**  
45, 32, 23.—

Cudowne palta damskie. MODELE nadeszły. Ceny niskie.

**Szmechel i Rozner,**  
Sp. Akc.  
Łódź, Piotrkowska 100 i filja 160.  
663

Okazjal — Na raty i za gotówkę

**PIECYKI SZAMOTOWE**  
**ORAZ RUCHOMI SZAMOTOWE**

Odbierają oszczędność węgla!

**Sz. Rozenbaum**

fabryka: ul. Piremowicza Nr. 14,  
filja: ul. Zgierska 3 i ul. Szkolna 28.

**Na raty i za gotówkę**  
poleca wielki wybór

### UBIORÓW

męskich damskich i dziecinnych oraz obuwia

Chrześcijański Dom Ubiorów **A. CABANEK, Łódź**  
Napiórkowskiego 49. Filja Piotrkowska 275.

Underwood, Remington, Corona, Royal Smith & Bros, Orga, Mercedes, Adler, Commercial Thales, Odhner, Fox, Titania, Continental A. E. G. nowe i używane poleca na dogodnych warunkach Spółka Handlowa

### Wojewódzki i Leżon

Piotrkowska 154, tel. 18-24.

**Skład naczyń kuchennych i przyborów domowych**  
**ALUMINIUM — EMALJE**

**E. Adam i E. Adamski**  
Łódź  
ul. Piotrkowska 84.

**Wielki wybór:**

welen na mundurki, suknie, kostjomy i palta. Jedwabie, flanely i barchany, bieliznę stołową, pledy, koce wełniane, płótna,

poleca

**Ryszard Pfeiffer,**  
Łódź, ul. Nawrot 13.

Zegary, zegarki, dewizki, kolczyki, pierścionki

**Specjalność obrączki ślubne**  
z gwarancją za złoto  
różne fasony, duży wybór, ceny niskie

**Jan Placek, Łódź**  
ulica Brzezińska Nr. 10  
Przyjmują wszelkie obstalunki i reperacje

**Magazyn mebli**  
tapicersko-stolarskich

**F. MIKSZEWSKIEGO**  
w ŁODZI,  
ul. św. Anny 1.

Kupujecie u firm ogłaszających się w „NOWINACH“.

**CIEPŁA** 664  
**BIELIZNA** (Trykotarże)  
**REKAWIĘZKI**  
poleca K. PETERSILGE  
53 Piotrkowska 93

**Biuro Prośb i Zażeń**  
**Bolesława Karśnickiego**  
Łódź, Konstanyńska 5, m. 20.

Złatwia wszelkie prośby do władz sądowych, administracyjnych i wojskowych.

**Długoletnia szkoła tańca D. Fridwalda**  
ul. Południowa 10.

Nauczam w przeciągu miesiąca gruntownie tańczyć. Kurs rozpoczyna się dnia 3-go listopada. Dla grup 50% taniej.

Z poważaniem  
dypl. nauczyciel tańca **D. Fridwald.**

Po cenach konkurencyjnych

### krzesła wyściełane

kozetki, otomany z lustrami, gondolki, materace oraz różne nowości tapicerskie

— u —

**J. A. Wojciechowskiego**  
Nowomiejska 10.

Reperacja i robota dekoracyjna wykonywane się akuratnie.

**Salon „Sztuki“**  
**J. Gulewskiego,**  
Łódź,  
99 ul. Piotrkowska 99.

**Sprzedaż dzieł sztuki za gotówkę i na raty!**  
Oprawa obrazów.

Pierwszorzędna łódzka pracownia kuśnierska

**B. Goldberg**  
ul. Targowa Nr. 38.

przyjmuje wszelkie roboty tuzrane, oraz szycie nowych palt i żakietów fokowych i karakułowych podług ostatnich zagranicznych modeli. Ceny przystępne.

**Zima na progul!**  
Pluszowe palta damskie Futra męskie

Palta jesienne taniej niż za gotówkę

na raty

poleca **„WYGODA“**  
Piotrkowska 238.

**NA RATY!**



Plac Wolności 6.

1894—1924 r.

Plac Wolności 6.

2 zł.

# Okazja Jubileuszowa!

2 zł.

## Najstarszy Zakład fotograficzny i Pracownia Portretów

### „A. PIOTROWSKI”

#### w ŁODZI, Plac Wolności № 6 (dawn. Nowy Rynek).

Nagradzany złotymi medalami na wszechświatowych wystawach: w Paryżu, Wiedniu i t. p.

Niniejszym komunikuję P. T. Publiczności i Sz. Klienci, że w roku bieżącym obchodzę 30-letni Jubileusz istnienia swego zakładu, który był popierany przez tak długi szereg lat pełnym zaufaniem przez najszerze sfery m. Łodzi.

Z okazji **Jubileuszu** postanowiłem na czas **krótki** zniżyć ceny by udostępnić ogółowi z fotografowania się oraz mieć artystycznie wykonany foto-portret w przystępnej cenie w pracowni mojej, urządzonej podług ostatnich wymagań techniki fotograficznej.

**3 szt. pocztówek podwójnie retuszowanych cała figura 2 złote.**

**1 Foto-portret duży z natury 40×50<sup>c</sup>/m „ „ 10 złotych.**

**Uwaga!** Zakład mój nie ma nic wspólnego z firmą Zjednoczonych Fotografów. Agentów Portretowych nie wysyłam.

Zdjęcia wykonywane są codziennie od godz. 9-ej rano do 8-ej wieczór.

Plac Wolności 6.

dawn. Nowy Rynek

Plac Wolności 6.

## CYRK

A. Ciniselli.  
Konstantynowska 16.  
Program № 4.

Dziś premiera!

**Dziś i jutro** po 2 wielkie gala przedstawienia o godz. 4-ej po poł. **ceny zniżone** 18 i pół wieczór

**Napowietrzne gwiazdy siostry Princes „Wintergarten” Berlin.**

**Ludzie piłki 4 Adlones „Impeier” Londyn.**

**Modernistyczne tańce seasters Lepom.**

**„Venus gimnastyczna” Miss Henny Garden „Olympja” Paryż.**

**Meksykańscy akrobaci 5 Jamatos „Cristal-Palais” Dresden.**

**Manc i Eddi**

ulubienicy łódzkiej publiczności, śmiech i humor, aktualny repertuar.

**Dyr. Ciniselli** Nowa tresura koni.

Pozatem znakomici kłowni, akrobaci, gimnastycy i t. p.

Orkiestra pod kier. p. **Seweryna Pietruszki.** : Pocz. o godz. 8.30 w.

Po przedstaw. tramwaje № 1, 10 do dyspozycji Sz. Publiczności.

Kasa czynna od godz. 5-ej do końca przedstawienia.

### III-ci URZĄD SKARBOWY

Podatków i opłat skarbowych  
w ŁODZI.

L. 1074/24.

Łódź, dnia 31-go października 1924 r.

## Ogłoszenie.

III-ci Urząd Skarbowy podatków i opłat skarbowych w Łodzi podaje do wiadomości publicznej, że w celu ściągnięcia zaległych podatków skarbowych odbędzie się

dnia 4-go listopada b. r., o godz. 10-ej rano,

drogą publicznej licytacji sprzedaż ruchomości należących do:

1. Lisowscy Karol i Ryszard, Kilińskiego 149, 25 par obuwia męskiego.
2. Hamburger Henryk, Kilińskiego 138, maszyna szteperska.
3. Reznar Julian, Kilińskiego 128, furgon do rozw. pieczywa.
4. Podezaski R., Kilińskiego 126, pianino.
5. Voigt Elfrida, Kilińskiego 123, bufet, kredens, lodownia.
6. Leśniak J. i Sarnik T., Kilińskiego 123, warsztat tokarski, bormaszyna.
7. Szmidt Karol i S-ka, Kilińskiego 111, 1 rower, wiertak ręczny.
8. Ryś Elżb. Anna, Kilińskiego 116, szafa, szafa sklepowa.
9. Grosman Szulem, Kilińskiego 116, 1000 kg. starego żelaza, 1000 br.
10. Proszowski Idel, Kilińskiego 115, szafa duża do rzeczy, tualeta.
11. Gastrenda J., Kilińskiego 114, 2 warsztaty tkackie.
12. Ekstein J., Kilińskiego 113, szafa do rzeczy.
13. Krytel Ewa, Kilińskiego 112, 15 sweatów wełnianych.
14. Engielka D., Kilińskiego 96, szafa do rzeczy, kredens kuch., 2 szafy sklep., 3 bufety.
15. Kacenlebenbogen M., Kilińskiego 106-a,
16. Lipowicz Szmul, Kilińskiego 106-a, szafa, szafa sklepowa, 2 wagi stołowe, bufet.
17. Jakubowicz Fajga, Kilińskiego 106, szafy dwie z lustrem.
18. Engel Izaak, Główna 24, tremo, kredens, maszyna do szycia.
19. Bresler Ch., Główna 62, 2 szafy i tremo.
20. Moszkowicz M., Główna 60, 1 rower.
21. Lipowicz Jusek, Główna 61, 30 kop jaj, szafa, stół.
22. Działoszyński Syna, Główna 61, maszyna krawiecka.
23. Szule Karol, Główna 62, 5 sztuk towaru po 30 metr.
24. Wojteczak Michał, Główna 51, 2 zegary ściennie.
25. Teszner Adolf, Główna 8, otomana.
26. Gotheil Abram, Główna 16, 5 bel dartergo towaru.
27. Grünberg B., Główna 65, bielizniarka, tualeta.
28. Cytkiewicz Wolf, Główna 65, maszyna do szycia.
29. Bornstein Lajzer, Główna 6, 1 szt. towaru kamgarn brązowy.
30. Kiele Gustaw, Główna 6, 10 par obuwia.
31. Wołkowicz Gerszon, Główna 5, 10 ubrań męskich.
32. Blatt Henryk, Główna 1, szafa do ubrań.
33. Widawski Szlama, Główna 2, lustro fryzjerskie.
34. Krzyżanowska E., Główna 1, 1 bilard.

NACZELNIK URZĘDU:

(—) Zmigrodzki.

681



NADESZŁY

### Brunswik-gramofony z Ameryki

PLĘTY ARTYSTYCZNE z Ameryki i Niemiec

Mandoliny i gitary z Włoch. Prawdziwe „Elite“-struny

tylko u **GOTTLIEBA TESZNERA**

Piotrkowska 34.

561

Kino „SYRENA” Aleksandrowska Nr. 37.

Od dziś do Niedzieli. Obraz pojedynczy nie serjowy

Ulubieniec Publiczności **HARRY PEEL** w 6 aktowym dramacie p. t.

### CZARNA KOPERTA

Orkiestra 6 osób. — Pocz. przedat. o godz. 2 po poł.

ANONS: wkrótce „Buffalo Bill”.

Kino „FLORA” Zawiszy 22 (Szary).

Dziś i w Niedzielę. Dramat **Tajemnicza moc**

Sensacyjny w 6 akt. p. t. **Jeździec bez głowy**

z cyklu „Jeździec bez głowy”

w gł. roli ulub. publicz. **HARRY PEEL.**

śmiały, zręczny i silny

Początek o godz. 2-ej po południu.

**BOTY**  
KALOSZE, CIEPŁE  
PANTOFLE  
wyborowe gatunki  
poleca  
K. PETERSILGE  
93 Piotrkowska 93.

Starszy Felczer

**Józef Szule**

ŁÓDŹ, Wólczańska 93.

**Wojteczak Stefania**

Akuszerka

Kasy Chorych m. hodzi

ul. Łagiewnicka 25,

m. 27 i 32. 554

Ogłoszenia drobne.

Maszyny do szycia na

najdogodniejszych

warunkach sprzedaje

Rosen, Piotrkowska 88

Meble stylowe na ra-

ty pojedynczo i ca-

łe komplety gwarancja

nieograniczona. Od

świeżanie zamiany, za-

kład stolarski Lubels-

ka 6 przy Napiórkow-

kiego. 5 79

Restauracja

„SAVOY”

ul. Traugutta 6.

Tel. 3-38.

Od dziś dnia 1-go listopada 1924 r.

**Zupełna zmiana programu.**

Udział wezmą:

- 1) **Bajon** (humorysta)
- 2) **Wieczorowska** (tancerka)
- 3) **Zamorska** (pieśniarka)
- 4) **Lux** duet taneczny

Początek programu punktualnie 10<sup>1</sup>/<sub>2</sub> w.

**Wejście bezpłatne.**